

POR VOESTRA LIBERTAD Y LA NUESTRA

ZA WOLNOŚĆ WASZĄ I NASZĄ

DĄBROWSZCZAK

ORGAN POLSKICH OCHOTNIKÓW REPUBLIKANSKIEJ ARMII HISZPAŃSKIEJ

Numer 53-54

CENA: 50 cts.

25 listopada 1937

DZIEWIĘTNASCIE LAT

Działo się to podczas nowej Wiosny Ludów.

Pazdziernikowa Rewolucja rozgromiła i zniszczyła ostatecznie panowanie carskiego knuta i wraz z nim ucisk narodowosciowy. Kraj Radziecki, jedyny na świecie przeprowadził hasło samookreslenia narodów podbitych, aż do oderwania się; proklamował niepodległość Polski. Pod potężnym ciosem gniewu ludów rozsypała się w proch cesarska Austria. Niemieccy robotnicy i żołnierze zrzucili i wygnali precz krwiozerczego kajzera, głównego winowajcę rzezi światowej — Wilhelma II. Marzenie kilku pokoleń polskich, za które gineli we własnym kraju i na obczyźnie "za waszą i naszą wolność" najlepsi synowie polskiego narodu — urzeczywistniło się. Zmartwychwstała Polska niepodległa.

Radosnie spotkały masy ludowe listopad 1918 roku. One, dzieci polskich powstańców, spadkobiercy ideałów Kosciuszki, Mickiewicza i Dąbrowskiego, dzieci i współtowarzysze tych bohaterów, którzy gineli na barykadach, w tajgach sybirskich i na szubienicach w 1905-1907 roku, radowali się dniem wyzwolenia. Oni marzyli o wolnej i szczęśliwej Polsce, Polsce bez zandarmów i ochrony, bez obszarnika, bez krwiozerczego fabrykanta, o Polsce, pełnej naturalnych bogactw, mogących zaspokoić potrzeby wszystkich jej dzieci, o Polsce — która dała ziemię chłopom, chleb i pracę robotnikom.

Polska burżuazja i obszarnicy, którzy dorwali się do władzy przy pomocy Piłsudskiego, obiecali narodowi: "Szkłane domy, ziemię chłopom, wolność i demokrację dla wszystkich obywateli".

Naród uwierzył temu.

Uwierzył, bo chciał uwierzyć. Masy ludowe zapomniały, albo wcale nie знаły przodków nowych władców — zdradzieckich Targowiczan.

Z wiara ginęły masy ludowe dziesiątkami, tysiącami na polach bitew Ukrainy i Białorusi, na

krzyżujących się szlakach Górnoślaska, znosiły głód i niedzę, oddając wszystko dla dobra Ojczyzny. Naród był dumny, gdy ujrzal nowoutworzoną armię polską. Mówiono: — Ta armia będzie armia ludowa i nigdy nie wystąpi przeciwko swemu ludowi.

Radowali się w swojej naiwnos-

cie na widok polskiej policji, mysląc, że w odróżnieniu od carskiej nie będzie strzelala do bezbronných mas.

Pelen radości i entuzjazmu witał naród polski przed 19-tu laty dzień swego wyzwolenia.

Z perspektywy historycznej 19 lat stanowi bardzo krótki okres czasu. Dzisiaj — inaczej. Ze zgrozą i oburzeniem spotykają masy ludowe 19-ta rocznice listopada. Dawno już rozwiały się banki mydlane pięknych iluzji narodu.

OSZUKALI NAS!

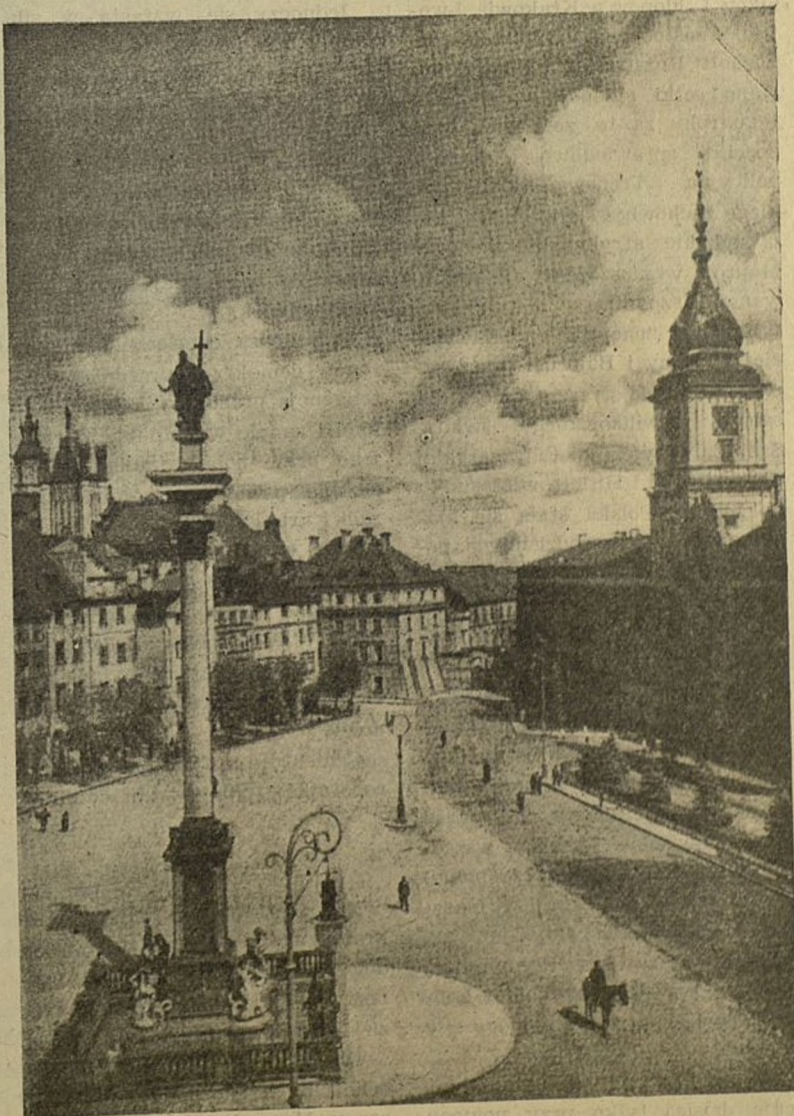
Z tym okrzykiem witają masy ludowe XIX rocznice niepodległości. Starzy weterani rewolucji 1905 roku i walk niepodległościowych ze wstydem i rozgoryczeniem pytają: czy o to walczyliśmy, by w Polsce zmartwychwstało i doszło do władzy pokolenie dawnej Targowicy, potomkowie Rzewuskich, Potockich, Branickich, i innych, by hitlerowski pacholek sprzedawczyk i zdrajca Beck stał przy władzy, przygotowując nowy zabór Polski przez faszystowskie Niemcy?

Chłopi, klasa robotnicza, drobniomieszczanstwo miejskie i pracująca inteligencja stawia sobie dzisiaj straszne pytanie:

QUO VADIS, POLSKO?

Dokąd, do jakiej strasznej przepaści kierują Polskę faszystowsko-sanacyjni uzurpatorzy?

Przez cały czas istnienia Polski niepodległej naród faktycznie nie doszedł do głosu. Naród ani przez jeden dzień nie był panem swego losu. Obszarnicy i burżuazja, wykorzystując entuzjazm, bezradność i zaufanie mas, oraz oportunizm wodzów socjalistycznych, zagar-



PLAC ZAMKOWY W WARSZAWIE

neli władze — stali się panami kraju. Starali się maskować, przez pewien czas ukrywali swe prawdziwe, zdradzieckie oblicze. Bojąc się gniewu ludu, "zgodzili się" na demokratyczną konstytucję, "obiecali" szeroka reforme rolna, przysięgali stać na straży wolności i równouprawnienia wszystkich obywateli.

Panowie magnaci i fabrykanci obiecywali i jednocześnie śmiali się w kulak. Zmobilizowali wszystkie ciemne siły, rozbroili lud i zagnali go w koszary. Przywrócili w Polsce ohydne, stolicyńskie metody rządzenia przy pomocy defenzywy i zandarmów, więzień i kary śmierci. Dla ludu — knut i kule, dla fabrykantów — bezkarnosc i samowola.

8 lat panowała w Polsce endecja w koalicji z innymi partjami, (lecz faktycznie rządziła sama); panowała ta partia, która czolgała, się na kolanach przed rosyjskim carem, niemieckim kaiserem i austriackim cesarzem. Rządzili zdrajcy i bratobójcy, mordercy, którzy zabili pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej — Gabriela Narutowicza.

Przez okres swego panowania zdążyli oni rozstrzelać setki robotników i chłopów, pozamykać w więzieniach dziesiątki tysięcy ludzi. Zdolali przekształcić Zachodnią Ukrainę i Zachodnią Białorus w krwawą arenę strasznych masakr, zniszczyć kulturę ukraińską i białoruską. W ciągu tego czasu zdążyli doprowadzić kraj do zupełnego upadku gospodarczego, wyssać z ludu wszystkie jego soki żywotne, zubożać się na jego niedzi i łzach.

Tak długo panowała endecja, póki nie skończyła się cierpliwość mas ludowych. Kraj był w przededniu rewolucji. Na pomoc zbankrutowanej burżuazji i jej partii znowu spieszy Pilsudski, zbawca i maz opatrznosciowy polskiej reakcji.

Masy ludowe znów uwierzyły. Uwierzyły lokajom finansowego kapitału, że to oni walczą o prawa ludu. Znowu (ile to razy w historii Polski!) naród został oszukany i wykpiony. Znalazł się znowu w ciężkich kajdanach. Dochodzi do władzy najohydniejszy wróg ludzkosci — faszyzm. Rządzi krwawa klika sanacji.

Nieswież — to początek dzisiejszej, najpodlejszej Targowicy sanacyjnej. W rezydencji Radziwilla, w Nieswieżu, Pilsudski i sanacja sprzedali naród polski klucy magnatów i finansistów "Lewiatana". Postawiono kres wszystkim dążeniom i nadziejom mas ludowych na wolność i sprawiedliwość.

11½ roku trwa panowanie ban-

dy sanacyjnej Becków, Składkowskich i Koców. Przez ten czas sanacja wiele "zdziałala". Pod jej panowaniem Polska stała się jednym z najbardziej zacofanych krajów. Stała się krajem zbiedzołym, dotkniętym olbrzymim bezrobociem, głodem i masowymi samobójstwami na tle niedzi. Upada kultura.

Magnaci, obszarnicy skazali na śmierć głodową 7 milionów chłopów, oświadczając, że oni są na wsi zbyt liczni. Ludność wiejska, przeszło 20-milionowa głoduje i grzeźnie w niedzi coraz bardziej. Coraz bardziej zmniejsza się liczba robotników, zajętych w przemyśle, wciąż rośnie armia bezrobotnych. Poziom życiowy klasy robotniczej w Polsce coraz bardziej zbliża się do poziomu życiowego chińskiego kulisa. Niedostatek gniebi urzędników i inteligencję pracującą. Jednocześnie rośnie z zawrotną szybkością dywidenda kapitalistów i obszarników. Banda sanacyjna huła bezkarnie, buduje pałace, kradnie i zaprzęga Polskę.

Przez czas panowania sanacji Polska stała się jednym wielkim więzieniem, gdzie jęcza i umiera milion. Ponad 55000 ludzi są stałymi mieszkańcami polskich więzień. Rozstrzelano tysiące robotników i chłopów w Krakowie, Lwowie, Częstochowie, Gdyni, Racławicach. Rozstrzelano i zamordowano setki chłopów w sierpniu tego roku za to, że chcieli wolności i sprawiedliwości. Zgryza policyjna Trepowa-Składkowskiego zachowuje się w Polsce tak, jak dzikie afrykańskie kohorty Maurów w nieszczęśliwej, okupowanej Hiszpanii.

Krwawa "pacyfikacja" Zachodniej Ukrainy i Białorusi przez sanację stała się straszną zmorem dla całego, cywilizowanego świata. Sanacja przyjęła metody carskiej czarnej sotni i Hitlera w stosunku do Żydów. Polska stała się klasycznym krajem codziennych pogromów ludności żydowskiej. Sanacyjna Targowica robi wszystko, by osłabić spójność i zdolność obrony kraju.

Gdy naród żąda WOLNOŚCI, POKOJU, CHLEBA I ZIEMI — sanacja odpowiada rostrzeliwaniem i więzieniem. Sanacja szaleje — bo wie, że ma cały naród przeciwko sobie. Faszyzm wszędzie doszedł do władzy przy pomocy socjalnej demagogii i masowych morderstw. Gdy już ma władzę, stara się czym prędzej zwolnić nawet od rzekomej kontroli społecznej, przy pomocy siły i strachu.

Polski faszyzm — sanacja pracuje dzisiaj tylko przy pomocy terroru. Wszystkie jego rozpaczliwe próby skoncentrowania kolo-

siebie ruchu masowego skończyły się sromotnym fiaskiem.

Oprócz młodych bandyckich szajek pogromczyków, paskich synalków sanacja niema w społeczeństwie już prawie nic. "Ozon" jest w istocie organizacją wyzszych urzędników, defenzywiaków i prowokatorów, żyjących na koszt narodu.

ANI JEDEN UCZCIWY POLAK NIE ZOSTAŁ W SANACJI!

Ci, którzy tam byli, odeszli od nich z przekleństwem. Rwa się do władzy polscy hitlerowcy — endecja. Przy pomocy pogromów antyżydowskich i bomb chcą nas trąszyć faszyzmem sanacyjnym, aby go przerobić na swój własny. Oba jednak faszyzmy są jednakowo znienawidzone przez lud.

19 lat niedzi, głodu i poniżenia nie przeszły nadaremnie. Masy ludowe nie zapomnialy lekcji historii, MASY LUDOWE ZBIERAJA I MOBILIZUJĄ SWE SIŁY. ROSNIE I KRZEPNIE PRAWDZIWA POLSKA, POLSKA LUDOWA, NOSICIELKA SŁAWNYCH TRADYCYJ SWYCH BOHATERSKICH PRZODKÓW: KOSCIUSZKI, MICKIEWICZA, DĄBROWSKIEGO.

Jednoczy się, wzrasta w siłę świadomość klasy robotniczej i jej wiara we własne siły. Ostatni kongres Związków Zawodowych był wyrazem zorganizowanych sił proletariatu, jego nieugiętej woli walki i nieustępliwości. Rosnie potęga zjednoczonego chłopstwa, które z ostatnich walk wyszło silniejsze i bardziej zwarte, niż kiedykolwiek.

Przechodzą ostatecznie do szeregów demokracji urzędnicy i inteligencja pracująca. Powrócili do ludu i śmiało wystąpili w obronę jego praw polscy intelektualisci, najlepsi polscy profesorowie, literaci i artyści.

Pod wiejskimi strzechami, w dzielnicach robotniczych — wszędzie widać narastanie potężnej siły ludu. W Warszawie, Łodzi i Zagłębiu, na Polesiu i na Wołyniu — wszędzie cementuje się front ludowy.

Cementuje się braterstwo broni robotników, chłopów i urzędników.

★

Nowa, prawdziwa Polska demokratyczna, Polska wolności narodów wyrwa się z podziemi, podnosi swój głos. Głos walki i nadziei roznosi się daleko.

Ten głos słyszymy my, polscy ochotnicy w Hiszpanii, Dąbrowszczacy. My, ochotnicy polscy, idąc na śmiertelne boje z międzynarodowym faszyzmem, za Waszą i

nasza wolność, walczyć na ziemi hiszpańskiej przeciwko niemieckiemu i włoskiemu faszyzmowi i zdrajcy hiszpańskiemu — Franco — ani na chwilę nie zapomnimy o naszej nieszczęsnej Ojczyźnie. W okopach i w szpitalach, w czasie krwawych zapasów i w czasie odpoczynku — zawsze pamiętamy i przeżywamy meki i nadzieje naszych braci i sióstr w kraju.

Jesteśmy pewni, że nasz naród, który wydal z siebie takich bohaterów i głosicieli wolności, jak Kosciuszko, Mickiewicz i Dąbrowski, naród, który w przeciągu 150 lat walczył bohatersko o swoją wolność na wszystkich barykadach świata i nigdy broni nie złożył przed wrogiem — naród, o którym największy nasz wieszcz, Adam Mickiewicz napisał: "Tam Polak, gdzie Wolności zew" — taki naród potrafi rozprawić się z faszyzmem i uzyskać wolność. Wierzymy, że Polska przedko zajęmie należne jej miejsce wśród wolnych, demokratycznych ludów świata, pójdzie razem z demokratyczną Francją, Czechosłowacją i Z. S. R. R.

Salud, towarzysze we więzieniach i w koncentracyjnych obozach! Salud, robotnicy i chłopcy, wszyscy wy drodzy, kochani, walczący z naszym wspólnym, śmiertelnym wrogiem!

Salud — ukochana Ojczyzno! Z okopów i szpitali przesyłamy Wam nasze braterskie pozdrowienie, zapewniamy Was.

"nie zabraknie z nas ani jednego, by zniszczyć faszystów i zgnieść!"

A po ostatecznej rozprawie z faszyzmem w Hiszpanii — Brygada Dąbrowskiego wróci z ziemi hiszpańskiej do Polski, aby pomóc wzniesić sztandar wolności, triumfu ludu nad faszyzmem w Polsce!

G. BOGEN



Dąbrowszczacy.

W
M
Od k
Nielada t
smy dosięgli
ji imienia M
został nowy
Sięgnijmy
przeszłość w
która wzdu
szykiem boj
Z pozostał
nie zapomn
walkach: p
Sierra Neva
sequillo, Fr
goza, miano
kulismy stru
najlepszych
tak naszej k
dy Dąbrows
ter purpuro
mawiające,
Wolność De
Niedawno
lowie czerw
działa się u
Granjuela
nia naszej
Brygady D
runki nieod
wanie tego
myśl raz z
Te myśl pi

WITAMY MICKIE-

ZA WOLNOŚĆ WASZĄ I NASZĄ
POR VUESTRA LIBERTAD Y LA NUESTRA



BATALJON WICZA!

Od kompanii - do batalionu

Nielada to zaszczyt, któregośmy dosieśli, że z naszej kompanii imienia Mickiewicza utworzony został nowy bataljon tejże nazwy.

Siegnijmy wspomnieniem w przeszłość walk naszej kompanii, która wzdłuż i wszerz przeszła szykiem bojowym całą Hiszpanię.

Z pozostałych Mickiewiczów nikt nie zapomni naszego udziału w walkach: pod Teruel, Malaga, Sierra Nevada, Pozoblanco, Valsequillo, Front Madrycki i Zaragoza, miano nowego bataljonu wykuliśmy strumieniami krwi naszych najlepszych towarzyszy. Historia naszej kompanii jak i Brygady Dąbrowskiego winna być z liter purpurowych, jako żywe, przemawiające, świadectwo walki o Wolność Demokratyczną.

Niedawno temu bo w drugiej połowie czerwca roku bieżącego zrodziła się u nas myśl na froncie Granjuela (Kordoba), przyłączenia naszej kompanii do sławnej Brygady Dąbrowskiego lecz warunki nie odpowiadały na zrealizowanie tego drogiego planu, ale myśl raz zrodzona żyła wśród nas. Te myśli pielegnował nie jeden i

kiedy słyszeliśmy o stworzonym nowym bataljonie polskim "Palafoxa" tem większe dążenie mieliśmy, by jaknajprędzej doczekać

nostki pracującej wytrwale powstaje większy oddział, jest bardzo poważny a w życiu proletariusza to chwila radosna i zaszczytna. Dla tego jesteśmy dumni.

Stworzone hasło "No Pasaran" urzeczywistniło się, powstała pod

mie, Tankisci zakasali rekawy, rozkrecają sruby, wbijają zaklepek, a uderzenia młotków głuchym echem biegają po dolinie.

My stoimy na "zełsie". Dali nam trochę ognia, ale to widocznie nie w nas bili, ale zauważyli, że nasi kolacje jedzą.

Za chwile gasienica była gotowa i leży, jak długa, na ziemi, teraz trzeba na nią wjechać jedną stroną.

Zawarczał palnik, motor raz i drugi odezwał się, za chwile amputacja jest zlikwidowana i ruszamy ku naszym liniom, drwiąc sobie z faszystowskich dum-dumek, które są bezsilne wobec twardej skorupy naszego potwora.

Po powrocie zartują trochę ze mnie w dowództwie, ale nie gniewam się na nich, bo wiem, że to z radości, że udało się nam naszego smoka uprowadzić faszystom z pod nosa.

Kiedy znowu pojdziemy do ataku, bede szukał mego przyjaciela numer osiem, aby cieszyć się, jak on im za swoją uszkodzoną "lapę" będzie walił prosto w okopy.

KULA

Komp. Mickiewicza.



Kompania Mickiewicza po bojach na froncie madryckim (sierpień, 1937.)

sie tego szczęśliwego momentu i stanąć przy kompaniach Brygady Dąbrowskiego. Momentu tego doczekaliśmy się. Przyjęto nas w rodzinie Dąbrowszczaków z początkiem sierpnia i po upływie blisko trzech miesięcy nasze Wyższe Dowództwo nagrodziło naszą kompanię, HONOREM, przekształcając ją w bataljon.

Taki moment jak z malej jed-

Kordoba nasza myśl spełniła się i dzisiaj hasło "Venceremos" zrealizujemy. Wszyscy wspólnie złączeni pójdziemy w bój nieubłagany przeciw tyranii faszystowskiej o Wolność Ludów i nasz Bataljon Mickiewicza wypełni swoje, to, co od niego wymaga lud polski i Demokracja całego świata.

LAZOWY

Reperacja tanku

Nasz bataljon razem z Dąbrowskim sprawia wiele kłopotu faszystom, tropiąc ich i piosząc całymi nocami. Podchodzimy ich w szyku atakowym aż pod sam fort, często wspierani przez tanki. —Podczas jednej takiej operacji, jeden z tanków został uszkodzony, znajdując się około 400 m od linii faszystowskiej. A tankisci udali się na poszukiwanie specjalistów slusarzy. O północy przybyli slusarze.

Trzeba było przewodników i o-

chrony, więc nasz dowódca bataljonu rozejrzął się i powiedział: To-mik i Kula, idźcie z tankistami na czujkę, oni będą reparować, a wy pilnujcie, aby faszysty nie zaskoczyli.

Poszliśmy. Pokisły szli po własnym terenie było wesoło i zartowaliśmy, później posuwaliśmy się w milczeniu po różnych skretach i pagórkach. Wreszcie tank. Mimo ciemności odczytuje numer-8. Gasienica zerwana wryła się w zie-



Towarzysz Edward, dowódca bataljonu Mickiewicza (na prawo) z towarzyszem Kula.



Ziszcilo się stare marzenie Mickiewiczów! Przyjęcie w rodzinie Dąbrowszczaków.

Z KOMPANII IM. MICKIEWICZA

Pamiętam, jak się organizowała kompanja Mickiewicza. W moim plutonie był jeden tow. hiszpan — nazywał się Martinez. Kochany to był chłop, musiał za Alfonsa uciekać z Hiszpanji, być na tulaczce we Francji.

Wrocil do swej ojczyzny razem z Polakami, których takie same losy spotkały, jak i Martinez, — wygnani przez biedę z kraju, szukali chleba na obczyźnie. Martinez wszyscy polubili w kompanji a jeden z towarzyszy — Berger — wzrost nam zazdrościł, że my tyle przebywamy z Martinezem, bo oni razem we Francji byli i razem tu przyjechali.

Przyszły boje, w których nasz Martinez wyrosł na sierżanta, a Bergier — na porucznika. Niestety niema ich teraz z nami, znajdują się w innych jednostkach i nadal pełnią swoją służbę.

Każdy z Mickiewiczów ma teraz w swojej kompanji kolegę Hiszpana.

Z biegiem czasu jest u nas coraz więcej Hiszpanów. A pamiętam pierwszy okres naszej polskiej kompanji, kiedy myśmy jechali w kierunku Malagi i wolontariusze hiszpańscy po raz pierwszy na tym odcinku zobaczyli żołnierzy Brygad Międzynarodowych. Przekonali się oni, że nas łączy jedna sprawa. Kobiety, dzieci, starców — ucieknierów z Malagi otoczyliśmy opieką, czem mogliśmy, tem myśmy się z nimi dzieli-

li. Został podniesiony nastrój i dalej już nikt nie uciekał.

W tym czasie kompanja nasza dopełniła się towarzyszami Hiszpanami, a na szczytach Sierra Nevada, nasi nowi towarzysze wspólnie z nami przelewali krew za wolność.

Pamiętam staruszkę Hiszpana z naszej kompanji, razem zabraliśmy do niewoli faszystę, a ten nam wydał gdzie się znajdują kamiony faszystowskie z amunicją. Nasz staruszek mknął do kamionów z błyskawiczną szybkością, lecz trzech kamionów nie zdążyliśmy zabrać, ale zabraliśmy tylko jeden.

Przyjaźń nasza wzrastała coraz bardziej. Pamiętam, jak pod Valsequillo, nasz Leon "Czarny" nie mógł przeboleć śmierci naszego kochanego kolegi Albina.

Po każdym froncie rosnie my i nasi towarzysze Hiszpanie. Nasi dzielni tow. hiszpańscy wyrosli na dowodców. Manuel "Rubio", Juan Fernandez, Leon "Czarny" niejednemu raz prowadzili nas do zwycięskiego boju.

Mamy wspólny cel, — zwalczyć faszyzm. A później czeka nas inny front, front gospodarczy, każdy przyjdzie do swego warsztatu, na rolę, do biura, do szkół i uniwersytetów — budować nową szczęśliwą republikę.

STEFANSKI

Dawniej komp. Mickiewicza.

Pierwszy atak z nowymi towarzyszami hiszpańskimi

(Przedruk z N° 25, "Żołnierza Wolności".)

Dnia II października wszyscy z naszej komp. Mickiewicza przygotowali się do ataku. Ku wieczorowi otrzymaliśmy rozkaz atakować na lewym skrzydle fortece faszystowska. Wskoczyliśmy z okopów. Podsuwaliśmy się wszyscy naprzód wspomagani przez nasze tanki, które celnymi strzałami kropiły w samą fortecę faszystowską. Nasze karabiny maszynowe umieszczone na wzgórzu sypały gradem kul po faszystach, aby nam ułatwić podejście. Faszysty strzelali do nas prawie samemu dum-dum, lecz im to nie pomagało. Wszyscy posuwaliśmy się z uwagą stale do przodu. Nowi tow. Hiszpanie dopisują jak starzy Mi-

ckiewiczanie. Nie zważają na rozrywające się kule — idą naprzód. Kilku zagrzanych odwaga starych żołnierzy z entuzjazmem krzycało "Adelante, camaradas" Były to wzruszające epizody walki. Najwięcej do przodu szło lewe skrzydło. Tam znajdowała się grupa towarzyszy z tow. Pilarskim na czele. Widziałem jak dotarli na 50 metrów od fortecy faszystowskiej. Wejście do samej fortecy było niemożliwe. Przedłużaliśmy walkę aż do późnej nocy. Następnie wycofaliśmy się w najlepszym porządku do naszych okopów.

Słyszałem jak towarzysze mówili: "ponowimy jeszcze raz atak, musimy zdobyć te fortece i wyteplić bandytów".

POPIOLEK

Dawniej komp. Mickiewicza.



Wspomnienie z życia to- warzysza Wiktora Czyży

Przybyłem, jako bezrobotny na emigracji francuskiej jesienią 1931 roku z Nordu do Pas de Calais, do miasteczka Henin-Lietard w poszukiwaniu pracy. Przechodzę jedną z głównych ulic koło kopalni. Nie znam tego miasta, ale widzę naprzeciw bramy szyld z napisem: "Café Unité aux Mines". Nie namyslać się, wchodzę do środka, i widzę sporo robotników, siadam przy stole przygnębiony, piję "szopinke". Wtym jeden z obecnych tam robotników przysuwa się do mnie. Młody robotnik o młodej twarzy pyta z uśmiechem: *Towarzysze Polak?* "Tak, odpowiadam, *przyjechałem za robotą.*"

"A gdzieście ostatni raz pracowali? Jak to przyszło, zeszło robotę postradał?" Opowiadałem dalej.

"Pracowałem w Lille we fabryce obuwia, przyszedł dzień I-szy maja, patron zapowiada, że w ten dzień się pracuje. Jedni przysli do pracy, drudzy nie, ja usłuchałem tych drugich — no i patron z roboty mnie wyrzucił". "Nie boicie się, towarzyszu, nie zginiecie". brzmi odpowiedź towarzysza.

Robotę znalazłem, a mieszkanie wyszukał mi towarzysz Wiktor.

W taki sposób poznałem towarzysza Wiktora Czyż. W tym czasie towarzysz Wiktor pracował we fabryce jako tokarz.

Wszyscy znali towarzysza Wiktora — Polacy i Francuzi w mieście H. L. Był to wśród Polaków najdzielniejszy działacz i organizator robotniczy, mimo trudności i donosów nie ustaje w pracy, wysuwa się na czoło działaczy robotniczych. Pracował w związku uniwersalnym, był łącznikiem w kontakcie pracy organizacyjnej polskiej z towarzyszami Francuzami. Był sekretarzem Czerwonej Pomocy, jednym z założycieli stowarzyszenia kulturalno-osiwiatowego i reżyserem sztuk teatralnych. Kolportował pismo robotnicze, był też odpowiedzialny za kolportaż.

W tych ciężkich latach, bo jakże inaczej nazwać kryzys kapitalistyczny, zaczęły się redukcje i

ekspulsje. Towarzysz Wiktor ustaje w pracy przeciw tej wsklej nagonce na robotników.

Przemawia na kopalniach i braniach do robotników, aby twóżyć na każdym szybie komitety popierane przez robotników wskiej poglądów.

Udaje mu się stworzyć taki komitet na 7-ce i staje na czele tego komitetu. Dyrekcja widzi a tywność pracy komitetu, ekspulsuje 5-ciu górników polskich, a tym zastraszyć towarzysza Wiktora. Ten szybko zwołuje wiec porozumieniu z delegatem szybmerem. Na wiecu zostaje zadecydowany strajk w obronie ekspulsowanych. Zaraz po wiecu manifestacje, a na drugi dzień strajk.

Towarzysz Wiktor jest na czele w pikietach. Już o godzinie 4 rano pierwsza zmiana strajku — szybko stoi.

Przybywa tam o rannych godzinach Olszanski, strajkujący robotnicy stoja murem przed kopalnią. Zadamy cofnięcia ekspulsji. Dyrekcja widzi, na co się zamysł sprawadza zandarmow i garde-m-bile. Pod naporem garde-m-bile strajk się nie udal, ale Wiktor nie daje za wygraną, krąży po kolonii, podtrzymuje i dyskutuje z robotnikami o dniu następnym. Na drugi dzień organizujemy manifestacje z ekspulsowanymi górnikami na czele pod wielkimi uro do Billi Montigny, jest też delegacja z zadaniami cofnięcia ekspulsji, czy też opłacenia podróży do Polski wydalonym górnikom.

Kopalnia pod naciskiem zgodziła się zapłacić podróż do Polski. Nie omina kryzys i towarzysz Wiktora: zostaje zredukowany jako szomer (1) nie ustaje w pracy organizacyjnej, wstępuje do komitetu bezrobotnych, staje się odpowiedzialny za Polaków i inne narodowości.

A towarzysze, którzy pracowali, nie zapomnieli i przyszli mu pomoca. Jeden wziął go na mie-

(1) z francuskiego: bezrobotny

kanie, u drugiego dostawał obiady, jeszcze innego zono prala mu bieleziny. Było to w roku 1932, a w 1934 Wiktor wyjeżdża do Boulon dostaje robotę we fabryce narzędzi wojennych. I tam nie stał z założonymi rekami, organizuje towarzyszy Francuzów, bierze czynny udział w wielkim strajku w 1936 roku.

Jesienią w listopadzie wyjeżdża do Hiszpanii, jako ochotnik, żołnierz wolności, obrońca demokracji i pokoju. W Albacete przydzielono go do kompanii Mickiewicza, batalionu Czapajewa. Był na froncie Teruel w zimne dni grudniowe. W styczniu, po moim przyjeździe do Hiszpanii przydzielony również do kompanii Mickiewicza spotkałem się z towarzyszem Wiktozem w Requenie, kiedy kompania Mickiewicza była na krótkodniowym odpoczynku. Co za radość ogarnęła nas! Zobaczyliśmy się w tak dalekiej Hiszpanii, i kiedy całowaliśmy się, mówi towarzysz Wiktor: "gora z gora się nie jeździ, a człowiek z człowiekiem się jeździ". Ja mu odpowiadam: "towarzysz Wiktor, twoja nauka nie poszła na marne."

Byliśmy razem w drugim plutonie Stefana Popielucha na froncie Motril-Granada. Pomimo, że nie miał za sobą służby wojskowej, ale był dzielny żołnierzem. Był jednym ze zdobywców kamionu z amunicją, który został odebrany faszystom w Pitres pod Granadą. Wtedy, gdyby posłuchali towarzysze rady towarzysza Wiktora, to nie jeden kamion, ale trzy, byłyby wpadły w nasze ręce. Był też dobrym instruktorem dla towarzyszy Hiszpanów — uczył ich wojskowości i sztuki wojennej: jak się postępuje w dzień, jak w nocy, umiał już po trochu mówić po hiszpańsku, a gdy czego nie rozumiał, posługiwał się słownikiem. Słyszałem nieraz, jak zwracał uwagę: nie strzelaj nadaremnie, jak nic nie widzisz! Schowaj te menazki, czy te białe szmate, nie dawaj celu faszystom! zamaskuj te wneke, podczas awiacji! nie wszyscy w to samo miejsce!

A noca tłumaczył: *compañero, guardia, tú duermes, a faszysta va te cortar la cabeza!* (1).

Gdy trzeba było, to rzucił uwagę nawet i komisarzom politycznym, że coś się nie tak robi, a tak.

W wolnych chwilach prowadziliśmy rozmowę na tematy polityczne, o znaczeniu nas, ochotników międzynarodowych, przysłuchiwa-

liśmy się łapczywie takiej dyskusji. Czasem zeszło się kilku towarzyszy. Mówiono o sytuacji i życiu w Polsce, a Wiktor o przeżyciach we Francji, tak, że nieraz żałoby się rozejść z takiego mityngu, ale obowiązki wołały — rozchodziliśmy się. A było to w mroczne zimne dni marca. Przetrzymaliśmy je. Az raz przyszła wiadomość, że jedziemy na spoczynek, przychodzi dzień upragniony. Batalion towarzyszy hiszpańskich nas zmienił, słuchacze radosne głosy: "Jedziemy do Walencji!" okazało się, że to nieprawda, jedziemy nie do Walencji a na inny odcinek frontu. Po trzech dniach jazdy i 3-ch dniach odpoczynku znaleźliśmy się na froncie Córdoba wciąż razem z towarzyszem Wiktozem, w jednym i tym samym plutonie pod dowództwem towarzysza Władka Putrycza. Idziemy do ataku, az zbrodnicze kule faszystowskie nas rozłączają. Zostałem ranny. Przywieziony do Walencji już po dłuższym czasie dowiedziałem się, że towarzysz Wiktor żyje i jest dalej na froncie Córdoba, jako zbrojmistrz kompanii.

Gdy byłem już na wyzdrowieniu w Benicasim doszła mnie smutna wiadomość od towarzysza Rozanskiego, że lubiany powszechnie towarzysz Wiktor nie żyje.

Padł na polu chwały na froncie madryckim w obronie Republiki hiszpańskiej, o wolność całego świata, On, dobry syn ludu polskiego, prawdziwy Mickiewiczanin z pod hasła: "Za Waszą i naszą wolność!"

Sklaniam głowę nad mogiłą Jego, podnoszę pieśń w górę

CZĘŚĆ PAMIĘCI WIKTORA CZYTA!

Towarzysz Wiktor nie umarł. Jego idea i nauka żyje. Niejedni są w Polsce, inni jeszcze na emigracji we Francji zostali z wszczepioną przez Wiktora nauką idei robotniczej.

Tak, jak nie umarł Czapajew — batalion Jego imienia walczy o wolność Republiki hiszpańskiej.

Tak, jak nie umarł Dąbrowski, a żyje dziś brygada godnych synów Dąbrowskiego i ludu polskiego, i wstawia imię Polski, krocząc w бой o wolność.

Nikt nie zapomni tych bohaterów, pozostaną w pamięci idei po wsze czasy! Z ich popiołów urodzi się mściciel, mocniejszy, niż my.

J. BOZDA

Dawniej komp. Mickiewicza.



"Przeszli lancuch skalisty, przeszli blade wzgórza". (Mal. Henryk)

Pieśń o Saragossie (Urywek)

Wapienna, gorzka ziemia, bez rosy o brzasku,
wawoży Aragonu nad martwym pustkowiem
gdy mgłę rozedrze słońce w gorejącym kasku,
jedna pieśń, krwawa klechda, siadłszy Wam opowiem:

Przeszli lancuch skalisty, przeszli blade wzgórza,
gdzie wiotki chwast się pełni na ugornej glebie.
Nikt nie słyszy i nie wie, że ciemność zanurza,
jak jezioro spierzchnięte, które wiew kolebie
dwa bataliony w hełmach. Nie słyszy nikt noca,
jak piersi opylone oddechem lopoca.

Nie dojrzał wróg uspiiony w ziemnych norach w tyle,
jak przeszły bataliony cichym, niemyim krokiem,
niby ryb szarych cienie, co na srebrnym iles
rysują się najcięższym, zwodniczym obłokiem,
myłac nawet ćwiczoną zrenicę rybaka,
gdz się dojrzał w nich życia, a chwiejny cien krzaka.

Tylko puhacz skulony, jak czujka samotny,
podniósłszy leń puszysty, spogląda na szosę,
i zda mu się, że hufców szereg wielokrotny
zasłania sylwetkami Isniaca Saragosse,
ze maurytańskie wieże omszałego miasta
żołnierz w hełmie stalowym po gwiazdy przerasta.

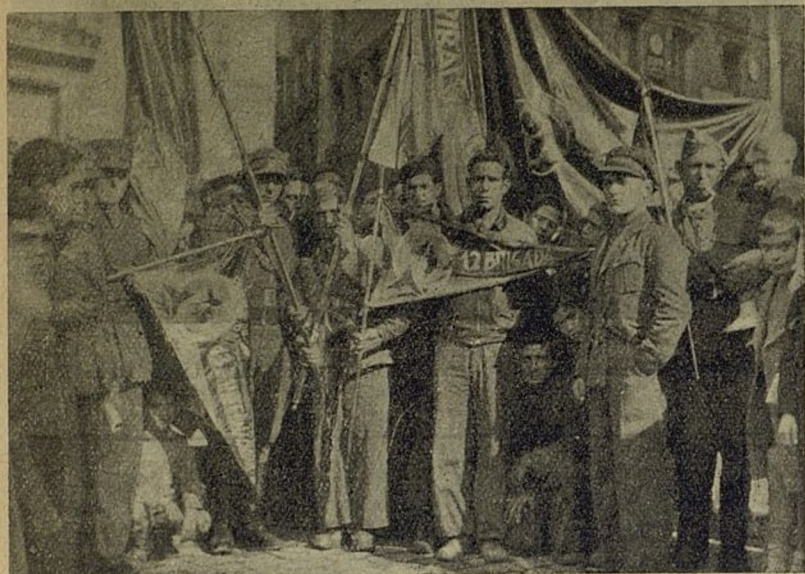
I ty, ziemia niewdzięczna dla pedów rośliny,
co nie rodzisz w spiekocie i masz sen spokojny,
każdy ślad bohatera wyrzyc w kamień siny
i pozostan, czym jesteś — krajobrazem wojny
i oddychaj, jak zwykle, złotym pyłem ognia,
który z dział nadlatuje od zmierzchu aż do dnia.

Zostali sami na dwie rozdzieleni kolumny:
Dąbrowskiego, najstarszy batalion brygady
i Palafoxa. Za nim szumi sztandar dumny
wodza, co scinał ostrzem aragońskiej szpady
orły cesarskie, niosąc obcym wojskom kleskę,
od której zamilkły pobudki zwycięskie.

Dobrze, dobrze pamięta ów świt Saragossa,
bo dziś meka żalobna rozplakała dzwony,
a może to niewolnik rozpoznał po głosach,
że w miasto wejdzie z brzaskiem żołnierz wyzwolony
i rwac miedziane dzwieki, jakby rwał kajdany,
rzuca swa łze ostatnia na pobliskie lany.

JAN WYKA

(1) Towarzysz na straży, ty spiszą
a przyjdzie faszysta, utnie Ci głowę.



Front Ludowy Madrytu wręczył Brygadowi Międzynarodowym sztandary. Przed Teatrem Calderona, gdzie odbyła się uroczystość skrzyżowały się sztandary Dąbrowskiego i Garibaldi'ego, sztandary brygad, które niejednokrotnie łączyły się w boju.

Niewiem czemu to przypisać, że Franek z San Paula wyjeżdża ciągle na plan pierwszy. Może pomaga mu w tym jego budowa niedzwiedziowata albo apetyt zglodniałego wilka. Chłopak wszędzie się wcisnie, wszędzie bracie rozweseli i wszędzie porządnie sobie podje. Chce Wam własnie opowiedzieć o świecie jakie urządzili "starzy" Dąbrowszczacy z okazji pierwszej rocznicy ich chrztu bojowego pod Mostem Francuskim w dniu 7 listopada 36 r. Dla Franka, niebiorącego udziału w tych walkach, zabrakło miejsca przy ogólnym stole, zresztą niebyło go dla poety Wyki i Simona.

Oni, ta, trojka, usiadła w kaci-ku, prawie ich widac nie było i zafasowała duza blaszana "wanienka" z kartoflami i prawdziwym polskim zurem. Później ta "wanienka" została przypisana Frankowi, jako codzienny sprzęt z którego on spożywa trzy razy dziennie, ale to jest niesłuszne.

Franek potrafi dużo zjeść, powiem, bardzo dużo—ale żeby tyle i to odradza, u nas w Batalionie nikt o tym nie słyszał. Jeżeli mu się to uda—nieomieszkać Was zaraz zawiadomic choćby i telegraficznie...

Teraz zostawmy te trojke w spokoju—niech się opycha, zajmijmy się całoscią.

★

Wchodzimy na sale.

Podkowa stołu zasłana białym obrusem. Na scianie sztandar Batalionu i dwa male proporcezki ofiarowane przez organizacje madyckie.

Gwar. Za plecami siedzących uwijają się zgrabne hiszpanki i

nasi chłopcy z kuchni. Podają miesiwo: starego indyka kapuste i kartofle, w dzbankach czerwone wino. W przodzie podkowy siedzi Matuszczak, Bolek Ulanowski, Janek Barwinski, dowódca Batalionu Palafoxa, Tkaczow, polski chłop z Rzeszowskiego i inni. Po bokach reszta.

Kto oni?

Czerwinka, niezapomniany pogromca faszystów i bryk-ów, śpiewak polskich weselnych piosenek, bezbenny Marcin, co stupełdziesięciu rannych wynosił z pod gradu ołowiu, pierwsi, hiszpancy szoferzy. Na skraju obok Tkaczowa — siedzi Jozek Ziolkowski jeden z pierwszych z Polski obecny komisarz Batalionu

Kiedy z Mahory, rok temu wyjeżdżali jedno było wielkie serce i jeden cel.

★

...I pozostał Madryt nasz... spokojnie cedzi słowa mowca. Jedną reke trzyma w kieszeni, drugą oparł się o stol. W świetle lampki elektrycznych lśni bezwłosa czaszka.

...pozostała nas garstka... przed nami leżą zadania coraz większe, z nas muszą powstać stalowe kadry przyszłej Armii Ludowej Polski, by ten sztandar...

Oczy zwracają się w stronę sztandaru.

...zatknąć na Belwederze w Warszawie.

Niemilknać hurra!

Mowca nie konczy.

★

Kosmki czupryny spadają na czoło. Oparł się o mur. Błada plama twarzy i czerwien sztandaru.

Rycytuje Wyka.

Na sali niema nikogo... bładza tylko słowa wspomnień o Antku Kochanku, o płonącym domku i o Palce, o rzewnej melodii skrzypek Zyda Izelszteina...

Z boku ktoś wyjmując chusteczke i oczy przeciera wstydliwie.

★

Przemowa Bolka Ulanowskiego inny ma ton. Jest bezpośrednia, bliska—tak jakby mówił o tak—sobie.

Kuchnia.

Mówia inni... że to lazicy. "...O bracie, z czołem spalonym na bronz" dużo by twoja maszynka zrobiła, gdyby nie te laziki. Nieugotuje ci, choćby zabitego bryka — Bolek mruży oko i patrzy się w stronę Czerwinki — nie wytrzymasz i co?

A choćby ci szoferzy. Niedowioza amunicji, niedowioza zarcia... i co znaczy twoje bohaterstwo bez ich oddania się.

Nie, niesłusznie o nich tak mówią cekaemiarze...

★

Tak przemawia ranga. Szeregowcy inaczej. Andrzejowi słowa się mylą. Chciałby opowiedzieć wszystko, o tem jak jechał do Hiszpanji, jak zostawił we Francji zone z dziećmi i o tym, co u niego tam z lewej strony się dzieje... Niechodź do szkół—to prawda, rzadko przemawiał do drugich, to też prawda—ale przecież w tym gronie można mówić co się czuje, nikt nie wydrwi, nie wysmieje.

Trochę się jaka, na przodzie brak zębów i to tylko dla tego...

Jest sanitariuszem, nawet naszego faszystę przyciągnie do Kuli "nasz doktor" każdemu pomoże, po to przyjechał.

★

Nazywają to "szampanem" jest natomiast zwykłym musującym winem. Po dwóch dużych kielichach raptem trochę w głowie zakreci.

Czerwinka ma przemowę do panny młodej. W pewnym miejscu kleka i błagalnie wyciąga do niej w kierunku Matuszczaka ręce.

Drugi na skrzypcach rznie kławiaka. Wychodzi nie tak jak powinien. Wina to kalafonji, której jest tu brak. Temperatura się podnosi. Wiara śpiewa to co zna "Dąbrowszczaka" i Goralę i Lęciał pies b e z'owies. Od czasu do czasu wyskoczy z hukiem kora z butelki, pieni się wino w wysokich kielichach. Odsuneli stół, popisują się ludowym tancem Hiszpanie.

I śpiewem. Teskne piosenki Andaluzyj przerwie basowy głos naszych wyżej!

Grupa rak chwyciła Matuszczaka i hajda w gore. I tak po kole Janek, Komar, Ziolkowski.

Kochają ich wszyscy! Im bardziej zawdzięczamy, że z grupy 36—powstał Batalion, z Batalionu Brygada Dąbrowskiego, o której dalekiej Polsce—chłopi robotnicy mówią szeroko, ale po cichu, ucho szpicla nie pochwyciło gronego dla niego wyrazu... Brygada Dąbrowskiego...

BOGDAN ZOJDA

9 listopada 1936 r.



Zebranie kompanijne w batalionie Dąbrowskiego.

WIADOMOSCI Z POLSKI

POLSKO-NIEMIECKI UKLAD O MNIEJSZOSCIACH NARODOWYCH

Miedzy Polska a Niemcami zawarty zostal ukklad, omawiajacy prawa mniejszosci polskiej i niemieckiej w obu krajach.

Na mocy ukkladu — rzady Polski i Niemiec zobowiazuja sie nie prowadzic polityki wynaradawiania mniejszosci narodowych. Polacy w Niemczech i Niemcy w Polsce maja prawo uzywania swego pisma i jezyka w stosunkach prywatnych i gospodarczych, w prasie i na zebraniach publicznych. Mniejszosci narodowe maja rowne prawa.

Uklad ten zawarty w poczat-

kach listopada 1937 roku nie wnosi nic nowego w zestawieniu z miedzynarodowym ukladem genewskim z 1921 roku, zapewniajacy rowne prawa mniejszosciom narodowym. Uklad ten byl wielokrotnie lamany zarowno przez Hitlera jak i przez rzad polski.

Niemiecko - chrzescijanska "Deutsche Presse", wychodzaca w Czechoslowacji ocenia ukklad polsko-niemiecki, jako zwykly bluff, nie wierzac w lojalne przestrzeganie ukkladu przez Hitlera, ani w tolerancje rzadu polskiego.

DELEGACJA P. P. S. U PREZYDENTA MOSKIEGO

13-go listopada przyjal delegacje P. P. S. prezydent Ignacy Moscicki Delegaci, byli poslowie Niedzialkowski i Arciszewski odbyli z prezydentem dwugodzinną konferencje i zlozyli obszernie memorandum, dotyczace glownych zadan Polskiej Partii Socjalistycznej. W memorandum tym domaga sie zmiany stosunku wobec Niemiec hitlerowski, które daza do przyklaczenia Gdanska do Rzeszy, oderwania od Polski Slaska i Pomorza i zagrazaja Niepodleglosci Polski.

Memorandum stwierdza, ze

zmiana ordynacji wyborczej zostala dokonana wbrew woli narodu, P. P. S. zada nowych, wolnych wyborów.

W kwestiach ekonomicznych stawia memorandum sprawe walki z bezrobociem i reformy rolnej.

Zadania, wystawione przez Memorandum P. P. S. spotkaja sie z poparciem calego ludu polskiego.

Jasne jest, ze realizacja zadan tych dokona sie jedynie przez zjednoczenie wszystkich sil antyfaszystowskich przez front ludowy.

VI KONGRES ZWIAZKOW ZAWODOWYCH

17-go pazdziernika rozpoczal swe prace VI Kongres Klasowych Związków Zawodowych. Kongres ten, pierwszy po zjednoczeniu Klasowych Związków odbywal sie w okresie wzmozonych walk ludu polskiego z endecko-sanacyjnym faszyzmem.

Dwumilionowy strajk chlopski, paparty przez strajki solidarnosciowe robotników Łodzi, Krakowa, Bochni — to pierwsze w dziejach Polski wspólne walki chłopów i robotników. Masowe strajki pracowników miejskich, strajk nauczycielstwa polskiego oto wypadki, które poprzedzily obrady kongresu "sejmu robotniczego".

Kongres Związków Zawodowych wzbudzil nadzieje w masach polskich, ze naczelné władze ruchu zawodowego zajma sie sprawa konsolidacji sil ludowych, poloza

podstawy organizacyjne pod budowę szerokiego antyfaszystowskiego frontu demokracji polskiej.

O ile kongres usprawiedliwil nadzieje, pokladane w nim przez proletariát Polski?

Kongres stwierdzil wciaz wzrastajaca sile ruchu klasowego. Dzieki polaczeniu związków zawodowych liczba członków związków rosła z dnia na dzien wśród robotników niezorganizowanych. W szeregach Z. Z. Z., związków frackich i chadeckich rosne ped ku calkowitemu zjednoczeniu ruchu zawodowego. Ostatnie wybory delegatów na rozmaitych fabrykach i wybory do rad zalo-

gowych przyniosly zwyciestwo klasowym Związkom Zawodowym.

★

W tej sytuacji rozrostu sil klasowych, konieczne bylo, by kongres zagal sie utrwaleniem jednosci mas pracujacych. W przemowieniach przywódcow widac bylo zamiast dazenia do jednosci ataki na lewice, która ma bardzo silne wplywy wśród członków związków zawodowych. W rezolucji naczelnéj, stwiajacej walke z faszyzmem jako glówné zadanie klasy robotniczej, czytamy równiez, ze Związek Radziecki jest takim samym panstwem dyktatury, jak... Wlochy i Niemcy! Rezolucja ta, porównywujaca panstwo demokracji proletariackiej z Wlochami Mussoliniego i Niemcami Hitlera, wywolala rozgoryczenie wśród delegatów kongresu. Caly szereg delegatów nie sympatyzujacych z le-

wica wystapilo ostro przeciw atakom reakcyjnych przywódcow na Z. S. R. R., popierajacych Hiszpanie i Chiny.

★

Na kongresie byli po raz pierwszy obecni przedstawiciele Unii Pracowników Umyslowych (organizacji sanacyjnej, skupiajacych przewaznie urzedników panstwowych i komunalnych), i znany dzialacz chlopski Thugutt. Kongres powzial caly szereg rezolucji, jak naprzyklad: rezolucje solidarnosci z chlopami, pracownikami umyslowymi, rezolucje solidarnosci z ludem hiszpańskim, rezolucje przeciw antysemityzmowi, rezolucje, domagajaca sie zmiany polityki zagranicznej Polski i t. d.

Kongres odbyl sie pod znakiem jednosci robotniczo-chlopskiej, pod haslem solidarnosci z walczącym nauczycielstwem i pracownikami umyslowymi.

Do chłopow powiatu rzeszowskiego

Towarzysze! Wiemy o Waszej walce przeciwko rzadowi sanacyjnemu w Polsce, przeciwko nowej Targowicy. Wiemy, jak solidarnie wystapiliscie do walki o Wolnosc i Demokracje.

Na slusne Wasza zadania rzad sanacyjny sojuszników Hitlera i Mussoliniego odpowiedzial salwami karabinów maszynowych.

Sa zabici i ranni chłopi! Krwia swa przypieczetowaliscie niezłomna wole, ze nie cofniecie sie przed niczym, aby osiagnac Wolnosc i Rzad Frontu Ludowego w Polsce.

Towarzysze chłopi! My, ochotnicy Batalionu im. Palafoxa, Brygady Dabrowskiego na wiadomosc o krwawych masakrach polskiego faszyzmu mocniej zaciskamy karabiny, sprawniej ladujemy nasze maszynki do walki z faszystami. Bo walczymy tutaj pod haslem: "Za Wasza i nasza Wolnosc!" My nie zawiedziemy Waszego zaufania, jakim nas obdarzacie i nie zawahamy sie ani na chwile, by oddac zycie w obronie Ludu hiszpańskiego przeciwko miedzynarodowemu faszyzmowi i bandyckim interwentom.

Towarzysze! Znacnie nas, walczyliśmy z Wami w Polsce o Rzad Frontu Ludowego.

Znaja nas polskie wiezienia i Bereza. Ale te wszystkie przesladowania nie zalamaly nas, lecz zahartowaly do dalszych, zwycieskich walk.

Towarzysze! Nie ustepujcie przed tyrania faszystowska, lecz jeszcze mocniej zewrzyjcie swoje szeregi i wspólnie ramie w ramie z robotnikami, twórcie jednolity

front! Bo jednolity front — to gwarancja zwyciestwa nad faszyzmem w Polsce i Rzad Chlopsko-Robotniczy!

Towarzysze! Ostatnie Wasze walki strajkowe w powiecie rzeszowskim, blazowskim, w województwie krakowskim i innych dowiodly, jak gleboko przekonani jestescie, ze tylko solidarnie wystepujac, tworzac jednolity front obalicie faszyzm w Polsce!

Jednolity Front Chłopów i Robotników, to linia jednolita, która sie ciagnie poprzez granice panstw od Madrytu — do Rzeszowa — i do Warszawy, to walka pod tymi samymi haslami przeciwko miedzynarodowemu faszyzmowi o zwyciestwo Frontu Ludowego!

Towarzysze! Pamietajcie, ze w naszym Batalionie walcza ramie w ramie chłopi polscy, bialoruscy, ukrańscy z chlopami hiszpańskimi obok chłopów z Kanady, Francji, Belgii, Czechoslowacji i innych krajów. Chociaz dziela nas granice, to ku jednemu dazymy celowi: rozbic faszyzm na ziemi hiszpańskiej, a przez to rozbijemy go w Polsce i w innych krajach!

Posylamy Wam, chłopom ze Stronnictwa Ludowego i wszystkim antyfaszystom bez wzgledu na przynaleznosc partyjna jednolitofrontowe pozdrowienie.

SALUD!

TKACZÓW JAN
Dca baonu "Palafox".
WISNIEWSKI TOMASZ
Pol. kom. 2 komp. im.
"Tarassa Szewczenki".
ROZBORSKI ANDRZEJ
MIZAL GUSTAW
Ochotnicy baonu "Palafox".

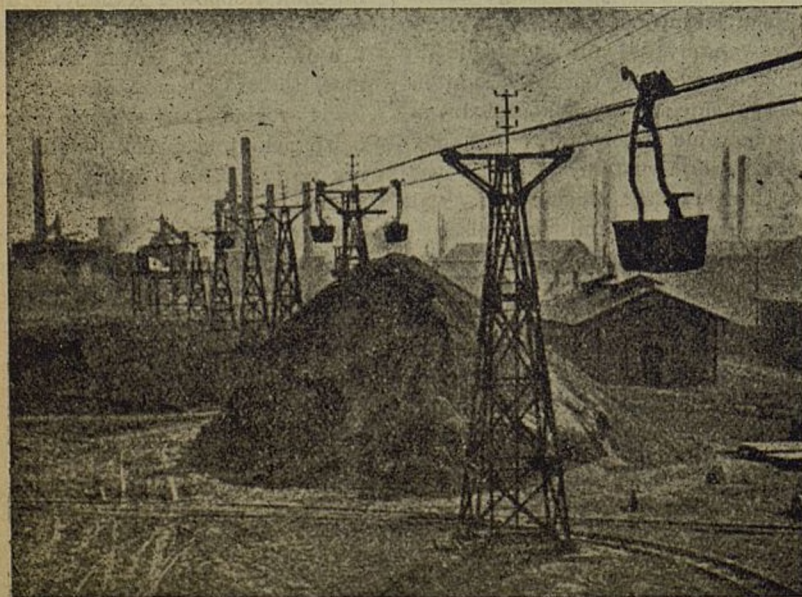
W długim okresie niewoli, w okresie "narodowej nocy" z głęboka czcía było wymawiane słowo POLSKA. Nie zdołała złamać tej miłości ludu polskiego dla swej ojczyzny obszarńicza szlachta ani tworząca się warstwa fabrykantów, ci wszyscy, którzy chcieli wmówić narodowi, że ich dwory i folwarki, fabryki i kantory—to jest ta Polska, o którą ma walczyć robotnik i chłop. Kiedy robotnik i chłop walczył z obszarńikiem i fabrykantem wmawiano mu, że nie kocha ojczyzny, że walczy przeciwko Polsce. Mówili to ci którzy codziennie sprzedawali za borcom Polskę za cenę swobodnego wykorzystywania polskiego chłopca i robotnika.

Przyszły czasy wielkich rozstrzygnięć historycznych. Na skutek upadku państw zaborezych, dzięki rewolucji październikowej, z wysiłków ludu polskiego, z potoków krwi chłopskiej i proletariackiej powstała Polska niepodległa.

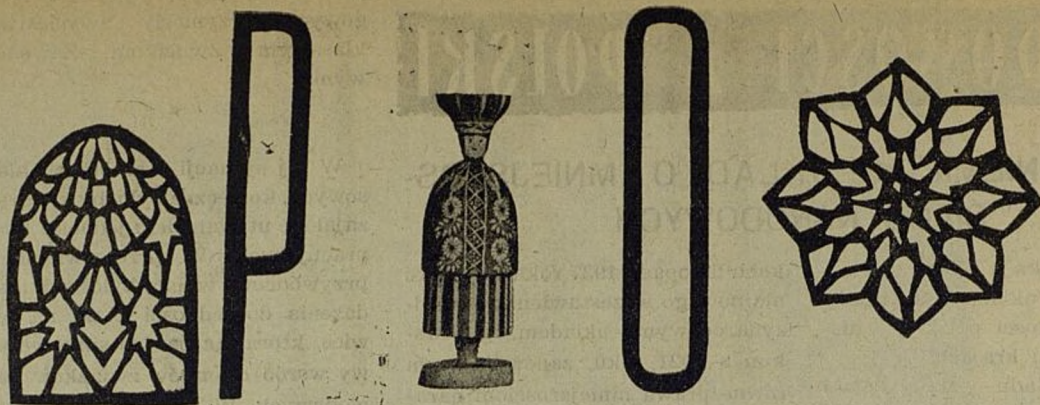
Jakżeż innego, nowego, odcienia nabrało to kiedyś tak uroczyste wymawiane słowo—Polska, w ogonkach przed Urzędami Posrednictwa Pracy, na demonstracjach rozpędzanych przez upijanych policjantów, w więzieniach, w niedźnych mieszkankach robotniczych, w chatach wiejskich. Słyszymy, jak dziś z tym słowem Polska łączy się nuta żalu, gniewu. W rozmowach z emigrantami, wypędzonymi nielitościwie przez nędzę z kraju, wyzyskiwanymi zagranicą nie tylko przez obcego burżuja, ale na dodatek prześladowanego jeszcze przez urzędników konsularnych z słowem Polska zlewa się nieodłacznie nuta żalu i wyrzutu.

★

Faszyzm zrobił wszystko, aby w ludzie pracującym wzbudzić nienawiść do Polski. Trzeba było dopiero rozwoju politycznego, zdecydowanego uswiadomienia mas, aby pojąć że te wrogi światu pracy siły chcą nas odeprchnąć od ojczyzny.



W hutach Górnego Śląska.



Nie dziw, że tu w Hiszpanii, gdzie najlepiej pojąć można istotę faszyzmu, tu gdzie przechodzimy szkołę nie tylko wojskową, ale i polityczną, wielu z nas odnalazło swą głęboką i serdeczną miłość ojczyzny.

Z jaką czcía i miłością wspomina Dąbrowszczak tu na ziemi hiszpańskiej polskie łany zbóż chlewnych. Tak, pamiętamy o tem, że Polska—to kraj, który z łatwością mógłby wszystkich wyżywić. Polska ma 25 milionów ziemi uprawnej i zajmuje pod względem obszaru uprawnego trzecie miejsce w Europie po Francji (36 milionów ha) i Niemczech (28,5 milionów ha). Ilość hektarów ziemi uprawnej przypadająca na jednego obywatela (nie licząc europejskich krajów ZSRR) jest dla Polski najwyższa w Europie. Warunki klimatyczne sprzyjają uprawie licznych odmian zbóż, warzyw i roślin przemysłowych. Na cały świat idzie len z Wilenskiego i chmiel z okolic Dubna. Polska zajmuje czołowe miejsce w światowej produkcji ziemniaków. Rolnictwo polskie zaopatruje Danię, Holandię, Belgię i Francję w najlepsze sadzonki ziemniaczane. Żyźne pola Polski, Ukrainy i Białorusi zachodniej, wiekowe doświadczenie i pracowitość chłopca preżność polskiej nauki — pozwalają snuć najsmielsze plany na przyszłość. Niema problemu, którego nie mogłoby rozwiązać polskie rolnictwo, ale...

Dzisiaj zasadniczym problemem

polskiego rolnictwa nie jest jeszcze należyte wykorzystanie nawozów i słońca, stosowanie wyników techniki i nauki do codziennej pracy. Dzisiaj chłop polski, ukraiński i białoruski musi walczyć o swe prawo do ziemi, o gołe prawo do życia. Na polskiej wsi szaleje nędza i głód, na wsi ukraińskiej i białoruskiej nędza i głód spotęgowane uciskiem narodowym. W pamiętnikach chłopskich, wydawanych przez Instytut Gospodarstwa Społecznego czytamy: "My w wilgotnych chatkach, półnędzy trzesiemy się od zimy. Niemila nam już i praca, która nad życie kochana była".

Tu, na dalekiej ziemi hiszpańskiej, gdzie Dąbrowszczacy dosyć się nawidzieli gajów oliwnych i palm, cytryn i pomarańcz — pokochaliśmy jeszcze silniej nasze lasy i bory.

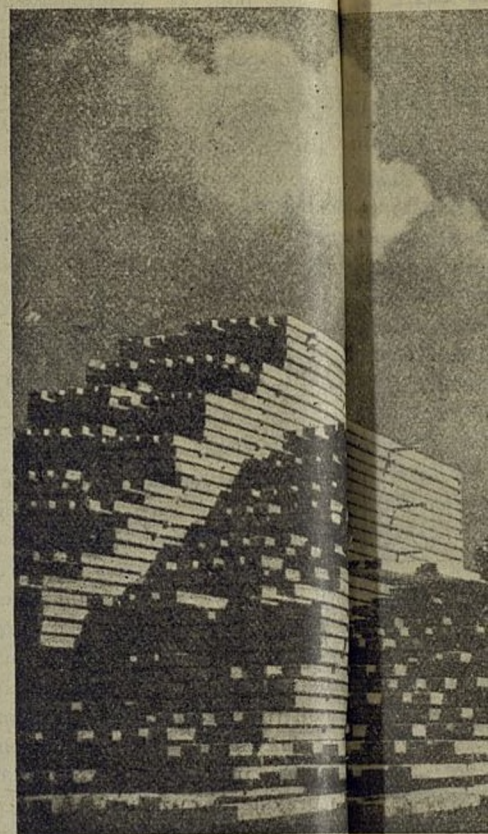
"Czyż nie piękniejsza nasza pocziwa
[brzezina,
Która jako wiosniaczka, która płacze
[syna
Lub wdowa meza, ręce załamie, roz-
[łoczy
Po ramionach strumienie warkoczyć?"

(Mickiewicz, "Pan Tadeusz".)

Nikt lepiej od nas nie wie, jak piękna są polskie lasy, jak pachnąca jest polska sosna. Ta sosna, której smukły pień jest surowcem dla fabryk papieru i sztucznego jedwabiu. Ta sosna, która z portu gdynskiego tysiącami ton idzie, w świat, jako znana na rynkach handlowych marka "polska sosna". Dla polskiego obszarńika i kupca jest ona wyłącznie przedmiotem spekulacji. Dla zysku obszarńik i fabrykant ogalają bez litości stoki Karpat z lasów, niszczy bogactwo narodowe i sprowadza na kraj, jak to stwierdzili stanowczo polscy uczeni — rok rocznie powtarzające się klęski powodzi na Podkarpaciu.

★

Polska jest krajem, wyposażonym we wszystkie bogactwa mineralne, które zapewne mogą ludom, zamieszkującym dzisiaj Rzeczpospolitą dostatek, i bez troski, szczęśliwe życie. W światowej produkcji węgla zajmuje Polska poczetne miejsce. Zapasy węgla wynoszą u nas 160 miliardów ton, co wysuwa Polskę na jednego z czołowych producentów węgla w świecie. Kiedy w Polsce przestanie się likwidować katedry



Polska sosna gdynskim.

Z dziejów hanby faszyzmu

W śmiertelnej obawie, żeby w o "luksus" walówek (paczek żywnościowych, przesyłanych przez skuteczną rodzinę dla więźniów) nie przebiegał, w sprawie więźniów o choroby tu. Do lochu ładkowe, minister spraw wewnętrznych Grabowski zmniejsza okra o połowę rządową rację żywnościową, ograniczył otrzymywanie walówek do jednej paczki żywnościowej, która ma na przysyłac raz na 2 tygodnie i której waga nie może przekraczać 5 kilo. Rozporządzenie drobniawo wymienia, co może zawierać paczka: 1 kg. chleba, 30 deka cukru, 30 deka słonecznika, 5 deka tytoniu. Natomiast oszczędność zezwala się na 1 jabłko i 1 kg pomidorów.

Rodziny więźniów opublikowały wstrząsający list. W liście przytaczają fakty, przejmujące swą zgrozą. "Szymon Czajkowski z Łodzi dostał obłędu i obłąkał się".



ca sosa gdynskim.

anbyi faszystowskiej

wie, leży w oddziale psychja-
zek zycznym w Grudziadzu. Jest
ch prz skutek stosowania okrut-
nie prz kar, w szczególności kar-
roby su. Do lochu, pozbawionego
prawie stepu powietrza, światła,
mniejszysiad okratowanego, bez
je zymnika, koca, wsadza sie
otrzym znia na wiele dni, jak
dnej pierza do klatki. Często kara
óra mo polaczona jest z postem".
tygodni
ze pra
radze
a, co t
ierac.
alych
sloni
atomia
na 1 k
ów. w",
opubli
W lis
rzejm
non Cz
i obec

uniwersyteckie, kiedy nowe rządy
zaczyna pópierac nauke i badania
naukowe, latwo sie moze oka-
zac, ze posiada wegla jeszcze
wiecej. Dzis mówic o tym
jest przedwczesnie, bo nara-
zie nie eksploatujemy nalezy-
cie znanych i zbadanych terenów.
Dzis polski górnik ceniony na ca-
łym swiecie, jako wzorowa sila
robocza wydobywa wegla w ko-
palniach Belgii, Westfalii i fran-
cuskiego Nordu, bo w kraju juz
miejsca na niego zabraklo. Polski
górnika poszedl na emigracyjna po-
niewierke, bo baroni weglowi dla
utrzymania wysokiego poziomu
swych zysków zatapiaja kopalnie,
niszcza i roztrwaja bogactwo
narodowe, a górnikom pozostawia-
wia do eksploatacji bieda-szyby.
Zreszta i to jest niescisle. Bo po-
licja wypiedza zrozpaczonych bez-
robotnych nawet i z tych niebez-
piecznych warsztatów pracy.

Polski robotnik i polski inzynier
podlozyli podwaliny pod znaczny
dzis przemysl zelazny. Z dumy
moze spogladac polski konstruk-
tor i polski robocznik, ze jego lo-
komotywy biegną po torach ko-
lejowych Bulgarii, czy goracego
Marokka, ze rury, wyrabiane w
hutach Górno Slaska ujmuja
wody, spływajace z gór dalekiej
Japonii i Meksyku.

Stare, pełne tradycyji hutnictwo
zelaza (nie brak w Polsce fabryk
z XVIII jeszcze wieku, jak na-
przyklad w Kieleckiem) mogloby
dostarczyc polskiemu rolnictwu
traktorów, narzedzi rolniczych,
ale...

Na ziemiach Rzeczypospolitej
znajduje sie kolebka przemyslu
naftowego. Polak Lukasiewicz byl
pierwszym konstruktorem lampy
naftowej. Lwow byl pierwszym na
swiecie miastem, oswietlonym la-
tarniami naftowymi. Zagłębie bo-
ryslawsko-tustanowieckie zajmo-
walo przed wojna pierwsze miej-
sce w produkcji swiatowej. Wiemy
dzis, ze cale Podkarpacie jest ro-
posnosne. W wielu miejscach wy-
stepujace gazy ziemne, uchodza
w calym szeregu szybów zu-
pełnie bezuzytecznie w powietrze.
Skarby te eksploatuje w znacznej
czesci miedzynarodowy kapital,
niezainteresowany w rozwoju pol-
skiej produkcji. Dlatego tez do dz-
siejszego dnia nie znamy doklad-
nie skarbów, jakie kryja podzie-
mia, Podkarpacia, a te, które

znamy, nie sa nalezycie wykorzy-
stywane. Dzieje sie to wlasnie w
kraju, który stal sie kolebka prze-
myslu naftowego, dzieje sie to w
kraju, który dal przemyslowi
swiatowemu tylu znakomitych fa-
chowców.

Polska ma najstarszy na swie-
cie przemysl cynkowy i przez
dlugie lata utrzymywala drugie
miejsce w swiatowej produkcji.
Zreszta do dzis dnia produkcja
polska odgrywa znaczna role.

Najwiekszym skarbem Polski sa
zdolne do najtrudniejszej pracy re-
ce roboczarzy polskich, rece w któ-
rych dziedziczy sie doswiadczenie
pokolen. Metalowcy Warszawy,
górnicy Slaska i Zagłębia Dabro-
wskiego włokniarze Lodzi i Biale-
gostoku sa nietylko nosicielami

najpiekniejszych tradycyji wolnos-
ciowych narodu polskiego, ale sa
wielka nadzieja przyszlej Polski
pracy, Polski w której bedziemy
budowac, szczescie i dobrobyt ludó
w zamieszkujacych dzisiejsza
Rzeczpospolita.

Trudno wyliczac wszystkie bo-
gactwa naszego kraju, kopalnie
soli kamiennej w Wieliczce, nale-
zace do największych na swiecie,
eksploatowane od stuleci, zloza
soli potasowych, ołowiu, bazalty
wolynskie, fosforyty niezwickie i
t. d. Pieknym, bogaty jest nasz kraj
i moglbym dac chleb, i szczesliwe
zycie nam wszystkim.

O te Polske wolna i szczesliwa,
o te Polske, w której bedziemy
mogli korzystac z jej bogactw i
cieszyć sie z jej piekna, o Polske
urządzona wedlug idealów nas-
zych wielkich bojowników wolnosci
— Kosciuszki, Mickiewicza, Wa-
ryńskiego, Dabrowskiego — o te
Polske toczy ciezsza walke masy
ludowe Polski. Zblizaja nas do tej
Polski przyszlosci bojowe wysilki
Dabrowszczaków, którzy na od-
cinku hiszpańskim zwalczaja te
sama wroga sile, jaka neka i ni-
szczy nasza ojczyzna.

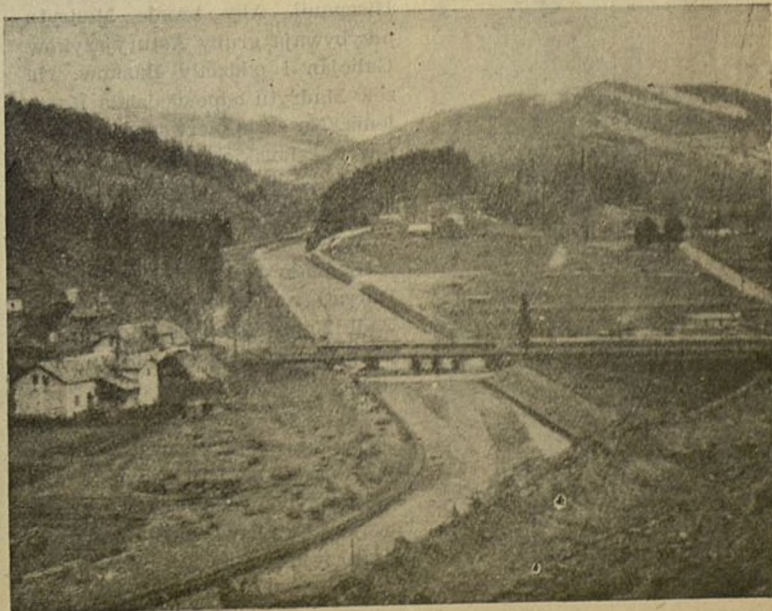
Bijemy sie o lepsza przyszlosc
Polski!

M. S.

Inwentarz bezrobotnego górnika

Mój inwentarz: Obuwie; 3/4
pary plóciennych półbucików
na gumowej podeszwie na lato
i zime. 2) Garderoba: spodnie
w paski, szesc lat stare, na co-
dzien i niedziele; kurtka su-
kienna z starego munduru
przeszyta, z lataniami lokciami;
kurtka plócienna wygrana na
zawodach marszowych (spodnie
juz djabli wziali); plaszcz—ze-
ro. 3) Nakrycie glowy: czapka
magierka o niewiadomym ko-
lorze, oraz czapka powstancza,
dobra, z orlem i paskiem pod

brode. Chce ja sprzedac, lecz
wyszla z mody i nie mam na
nia „delikwentów". 4) Bielizna:
jedna koszule co tydzien swie-
za; kalesonów nie mam—to
luksus; skarpetek nie nosze,
odkad podpatrzyłem górali, jak
oni „to robia". Zegarek mia-
lem, a laska (jeszcze plebiscy-
towa) wisi w rogu. I juz wie-
cej nie mam nic. Mam ksiazki,
ale to wypozycone, wiec nie
moje. Nawet ten zeszyt nie
mój, bo go dotad nie zaplaci-
lem. (Z pamietn. bezrobotnego.)



Malowniczy krajobraz.

List Durrutiego do robotników Z. S. R. R.

Pomiedzy członkami drugiej delegacji hiszpańskiej, która przybyła do Z. S. R. R. 10. paźdz. 1936. r. znajdował się Franciszek Careño, bliski przyjaciel Durrutiego, który pod jego kierownictwem walczył przeciwko rebeliantom faszystowskim. Franciszek Careño przywiozł list Durrutiego—pozdrowienia dla robotników Z. S. R. R. List został napisany na jeden miesiąc przed potwornym morderstwem Durrutiego. Brzmiał następująco:

C. N. T., F. A. I., Milicja antyfaszystowska, Kolumna Durruti i Sztab generalny.

Do proletariatu Związku Radzieckiego! Towarzysze!

Zasylam Wam w tym liście braterskie pozdrowienie z frontu aragonskiego, gdzie walczą tysiące



Bonawentura Durruti.

Waszych braci, tak, jak Wy przed 19-tu laty walczyliście dla wyzwolenia klasy robotniczej, która przez przeciąg wielu stuleci cierpiała ucisk i poniżenie. Przed dwudziestu laty klasa pracująca Rosji podniosła na wschodzie Sztandar Czerwony—symbol braterstwa proletariatu międzynarodowego. Wycie pokładali nadzieje w proletariacie międzynarodowym, i oczekiwaliście jego pomocy w budowie wielkiego dzieła, przez Was rozpoczętego. Klasa pracująca całego świata nie zawiodła Waszego zaufania, ona pomagała Wam ofiarnie i ze wszystkich sił.

Teraz narodziła się na zachodzie nowa rewolucja i rozwija się sz-

tandar, który jest symbolem ideału, jednoczącego dwa ludy, które były ujarzmione przez carat i despotyczną monarchię—w braterskim związku.

Dzisiaj my w Was pokładamy nadzieje, Wam powierzamy obronę naszej rewolucji, bo my nie do wierzymy żadnym tak zwanym demokratycznym, czy antyfaszystowskim politykom.

My wierzymy w naszych braci klasowych, bo tylko klasa pracująca może bronić rewolucji hiszpańskiej tak, jak my przed dwudziestu laty broniliśmy rewolucji rosyjskiej.

Wierząc nam, my jesteśmy prawdziwi proletariusze i za żadną ce-

Bonawentura Durruti

20-go listopada upływa rok od śmierci Durrutiego. Rok temu padł na Ciudad Universitaria jeden z wodzów uzbrojonego ludu, jeden z ludzi, którzy tworzą epoki, jeden z ludzi, których zrodził bunt, zrodziła rewolucja. Dni listopadowe... Dni pięknego, tragicznego bohaterstwa Madrytu.

Każdy dzień walki, to nowy przebieg nadziei, to nowe wysiłki i ciągle ta sama myśl: wytrwać. Na Madryt idą nowe siły wroga. Zdawałoby się, że niema znikać ratunku, że Madryt, pozostawiony sam sobie—padnie. Leczenie. Na pomoc bohaterskiemu miastu przybyli z dalekich krajów ludzie, którzy, którzy rzucili wszystko: dom i rodziny gotowi oddać życie w obronie Madrytu, w obronie Hiszpanii. Przyszli ludzie ze wszystkich stron świata—Brygady Międzynarodowe.

Na pomoc Madrytowi przyszła Katalonia. Znikły różnice narodowościowe między Katalończykami, a Hiszpanami. Obrona Madrytu przed wspólnym wrogiem obcym najeźdźcą zjednoczyła wolne ludy Hiszpanii. Aby bronić Madrytu przybywały grupy Asturyjczyków, Galicjan i oddziały Basków. Na zew Madrytu odpowiedziała Katalonia. Na czele pierwszych oddziałów katalońskich, które przybyły z pomocą pod Madryt stał Durruti, przywódca katalońskich anarchistów.

Niedługo walczył Bonawentura Durruti na czele swej kolumny. Padł 20-go listopada, udając się na pierwsze linie Ciudad Universitaria.

Wielkie epoki rodzą wielkich ludzi. Armia nasza miała mało utalentowanych wodzów. Czas zrobił swoje—z synów ludu, dawnych murarzy, robotników, chłopów po-

wstali w ciągu roku zdolni, utalentowani dowódcy wojskowi, jak Lister, Campesino, Mera, Modesto. Do tych, którzy uczyli się dowodzić—należał Durruti. O Durrutim mówił w rocznicę Jego śmierci generał Miaja: "Z Jego zgonem straciliśmy wielkiego szefa Armii ludowej, człowieka, który jednoczył w sobie najlepsze cechy: sprawiedliwość, mistwo i godność ludzka".

Durruti, młody szef odrodzonej armii hiszpańskiej był znanym działaczem anarchistycznym.

Od 1923 roku stał na czele F. A. I. (anarchistyczna federacja iberyjska) Prześladowany przez monarchję, zostaje aresztowany. Następnie emigruje. Francja, Belgja, Niemcy, Luksemburg, Ameryka południowa, Afryka—to etapy wędrówki emigranckiej Durrutiego.

W 1931 roku wraca do Hiszpanii, gdzie staje na czele syndykatu włóknarzy C. N. T. 18-go lipca 1936 roku Durruti był jednym z tych, którzy stłumili w Barcelonie bunt generałów faszystowskich. Durruti organizuje kolumnę anarchistyczną, która bierze udział w walkach o Aragon. Kolumna jego była jednym z najlepszych, najbardziej zdyscyplinowanych oddziałów anarchistycznych.

W listopadzie, gdy zdawało się, że dni Madrytu są policzone, Durruti pierwszy w Katalonii wyruszył ze swymi ludźmi na odsiecz oblezionej stolicy. W pochmurny ranek listopadowy padł na szanach Ciudad Universitaria żołnierz—rewolucjonista Durruti.

Wspominając tych, którzy polegali na polach chwały w te dni listopada chylimy sztandary przed mogiłą Durrutiego, przed mogiłą wodza pierwszych oddziałów potężnej już dziś Armii Ludowej.

ne nie porzucimy naszych zasad i nigdy nie shanbimy—sierpa młota—symbolów klasy pracującej,

Pozdrowienia od wszystkich, którzy z bronią w ręku uwalczają faszystów na froncie aragonskim. Wasz towarzysz

B. DURRUTI

Osera, dnia 22 października 1936.

Odezwa Durrutiego do pracujących Katalonii

(Wyjtki)

Chociaż Madrytowi grozi niebezpieczeństwo, trzeba jednak o tym pamiętać, że lud podniósł się przeciwko faszystom i nie na starcie nie potrafi go powstrzymać. Myslimy oparli się bandom faszystowskim na froncie aragonskim i wołamy do naszych braci w Madrycie: Trzymajcie się, bo bojownicy katalońscy potrafią spełnić swój obowiązek tak jak to zrobili wtedy, gdy wyszli na ulice Barcelony, aby rozprawić się z faszystami.

Niech nikt dzisiaj nie myśli podwyższyć płac, albo ograniczyć godzin pracy.

Jest obowiązkiem wszystkich pracujących poświęcać wszystkie siły na pracę tak długo, jak tego wymaga potrzeba.

Zwracam się do organizacji, proszę zaprzestac kłótni i szkodzenia sobie wzajemnego. My na froncie zadamy szczerości.

Wojna ta jeszcze i przez to zaostrza, że jest prowadzona z pomocą najnowszych środków technicznych i wymaga od Katalonii wielkich wysiłków. Dowodzący muszą sobie zdawać sprawę z tego, że wojna się przeciąga i że trzeba się zająć organizacją produkcji w Katalonii i zaprowadzić porządek w gospodarce narodowej.

Uderzyła godzina, w której trzeba, aby organizacje zawodowe, partie polityczne raz na zawsze zaprzestały kłótni. Trzeba umierać na tyłach. My chcemy na froncie mieć pewność, że panuje porządek, i zadamy od organizacji, aby się opiekowały naszymi i dziećmi.

Kto sądzi, że jego partia ma być najpotężniejsza, aby przezwyciężyć swoją politykę, ten myli, bo musimy tyranii faszystowskiej przeciwstawić jednolitą, musi powstać jednolita organizacja z jednolitą dyscypliną.

B. DURRUTI

("Solidaridad Obrera" z dnia 22 listopada 1936.)

Wzmocnić produkcję wojenną!

(Z kongresu katalońskiej U. G. T.)

Katalonia jest spichrzem Hiszpanii republikańskiej, ale nie spichrzem, który dostarcza zboża — Katalonia zaopatruje półmilionową Armię Ludową w chleb wojny — w broni i amunicję.

Przed rokiem żołnierze ludu, milicjanci strzelali ze starych muszkietów z czasów Don Kichota wygrzebanych z rumowisk skonfiskowanych domów szlacheckich. Dzisiaj mamy broni, ale potrzebujemy jej więcej. Z każdym dniem napływają setki nowych żołnierzy ludu do armii, 500.000-czenna armia potrzebuje broni i amunicji. Nie możemy sprowadzać broni z zagranicy. Strzeż się jeszcze Pirenejów przepisów nieinterwencji, kontroli rządu francuskiego nie pozwalała na import broni. Broni i amunicji trzeba fabrykować tu na miejscu w Hiszpanii. Lud hiszpański rozwiązał ten problem. Nie od dzisiaj mamy na froncie hiszpańskie karabiny, hiszpańską amunicję. Ale karabinów i amunicji trzeba więcej, więcej. Któż dostarczy tej broni? Chyba nie obleżony Madryt, bombardowany dniem i nocą przez artylerię najezdźczą, chyba nie rolnicze Levante i Andaluzja. Na hasło „Broni na front!” — odpowie Katalonia, centrum przemysłowe Republiki hiszpańskiej, Katalonia, gdzie koncentruje się znaczna część całej produkcji hiszpańskiej była i jest od czasu wojny głównym dostawcą wszelkiego materiału wojennego sił zbrojnych Hiszpanii demokratycznej.

Trzeba jednak przyznać, że wydajność robotnika katalońskiego i tempo pracy nie było dostosowane do gorączkowego tetna wojny. Fabryki katalońskie mogły dla wojny zrobić więcej, niż dotychczas. Czemu przepisać te niedociągnięcia w przemyśle katalońskim w szczególności, a w całej Hiszpanii w ogóle? Naprawdę nie zły woli robotników, tych, robotników, którzy przepędzili 19-go lipca faszystów daleko z ulic proletariackiej, czerwonej Barcelony tych, którzy wiele poświęcili i poświęcają dla wygrania wojny, dla dobrej armii, broniacej prawa do pracy i życia każdego robotnika hiszpańskiego. Przyczyn zła należy szukać gdzieś indziej.

Jasne jest, że armia niezdyscyplinowana, pozbawiona jednolitego kierownictwa nie jest zdolna do walki, wie o tym dzisiaj każdy żołnierz na froncie. Tak też nie ulega wątpliwości, że przemysł nieskonsolidowany nie może funkcjonować w czasie wojny. Trzeba nam takiej dyscypliny i jednności

w fabrykach, jak i na froncie, o normach produkcji nie mogą decydować komitety i komiteczki, ustalające płace robocze, dzień pracy, ilość i jakość wyprodukowanego materiału według widzimisię niedopieczonych biurokratów związkowych.

Pomoc w kierowaniu przyniesły mają rządowi związki zawodowe, grupujące znaczną większość robotników hiszpańskich.

Właśnie w tym celu zwołany został kongres katalońskiej U. G. T., na którym 1678 delegatów, reprezentujących 594 466 robotników katalońskich obradowało nad wzmocnieniem produkcji i przystosowaniem jej do potrzeb wojny. Kongres odbył się pod hasłem „Syndykaty twarzą do wojny!” Tow. del Barrio przywódca U. G. T. katalońskiej mówił: „Jedną myśl kierowała nami: wygrać wojnę, zniszczyć faszyzm, uwolnić Hiszpanię od obcego najazdu, budować nowy ekonomiczny porządek”.

6000 członków katalońskiego U. G. T. walczy na frontach całej Hiszpanii, przedstawiciele przeszło półmilionowej armii pracy obra-

dowali w Barcelonie. Zarówno naczelni referenci, tow. del Barrio i sekretarz U. G. T. Dieguez de Vega, jak i wszyscy delegaci wypowiedzieli się za NATYCHMIASTOWĄ NACJONALIZACJĄ PRZEMYSŁU WOJENNEGO, NACJONALIZACJĄ I MILITARYZACJĄ KOLEI ŻELAZNYCH I CAŁEGO TRANSPORTU, za organizacją naczelnej RADY EKONOMICZNEJ NARODOWEJ, KIEROWANEJ PRZEZ RZĄD I ZŁOŻONEJ Z PRZEDSTAWICIELI RZĄDU, PERSONELU TECHNICZNEGO I ROBOTNIKÓW. Rada ta miałaby SCENTRALIZOWAĆ W SWYM REKU CAŁY PRZEMYSŁ HISZPAŃSKI.

W kwestiach agrarnych kongres wypowiedział się za poparciem gospodarstw kolektywnych, zorganizowanych dobrowolnie przez chłopów, oraz za pomocą dla drobnej ziemskiej własności prywatnej, delegaci kongresu wypowiedzieli się za centralizacją produkcji rolnej przez tworzenie dobrowolnych kooperatyw rolniczych. Kongres obradował nad poprawą położenia klasy robotniczej drogą podwyżki płac w miarę wzrastania drożyzny.

Kongres przeciwstawił się bezwzględnej równości płac, tamującej rozwój przemysłu i obniżającej poziom produkcji.

Przedstawiciele robotników Katalonii wypowiedzieli się za jednością akcji z C. N. T. na konkretnej i rzeczowej bazie. Delegaci kongresu ostro wystąpili przeciw rozbijackim manewrom Caballero. U. G. T. katalońska wyraziła swe pełne zaufanie nowej, ogólnohiszpańskiej egzekutywie U. G. T., wybranej przez większość związków zawodowych.

Syndykaliści hiszpańscy domagają się ostrej, bezlitosnej walki z trockistowskimi prowokatorami z P. O. U. M. Stanowisko katalońskiej U. G. T. jest identyczne ze stanowiskiem U. G. T. całego kraju, ze stanowiskiem dwóch partii proletariatu Hiszpanii — socjalistycznej i komunistycznej. „Rewolucja nie jest na pierwszym planie przed wojną, ani wojna przed rewolucją, lecz aby dokonać rewolucji trzeba wygrać wojnę”, mówił towarzysz del Barrio na kongresie barcelońskim. To samo mówi i myśli klasa robotnicza całej Hiszpanii, cały lud, który w dniu potęgi faszyzmu pierwszy wysoko podniósł sztandar rewolucji.

J. SULINSKI

PLAZA DE ESPAÑA

Przez aleje drzew spokojnych,
Nieświadomych, smutnych krzewów
Wdzierają się dźwięki wojny
Artylerii i mortierów.

Czemu stoisz, Don Kiszocie
Zapatrzonej w wieków dal —
Rycerzu w zbroi i w cnocie
W pradziadowska wkłety stał?

Czy rycerskie twoje serce
Z za puklerza nie wyskoczy?
Tym, co krwawe mają ręce
Nie dasz mieczem między oczy?

Porzuc tarcze i kolczuge,
Śmieszna włócznie, ciężki miecz,
I zejdz z Rosinanty chudej,
Rzuc dziadowa zbroje precz!

Włóż na głowę helm stalowy,
Zamiast miecza wez karabin,
I z rycerza — żołnierz nowy
Stan tu przy nas. My czekamy.

Przyjdź, gdzie stoja bracia twoi
W tej jesienna, dzdzysta noc...
My — rycerze prawdy nowej —
Złącz rycerska z nami moc!

Chodź tu do nas, do okopów,
Skurcz wyniosła swoją postać,
Wróg jest o dwadzieścia kroków:
Trzeba wytrwać, przejść — i zostać!

Nie z wiatrakami się zmierzamy,
Nie z wiatrakami! Wróg chce wziąć
Nasze życie, chleb — i wolność
A wolności nie oddamy!

ZOFIA SCHLEYEN



Bardzo blisko stąd biegnie linie okopów na Casa del Campo. A jednak dziwny traf ocalił przed zniszczeniem pomnik Don Kiszota i Sanszo Panszy wznoszący się na Plaza de España!

CZERWONA ARMIA

Dekretem rządowym z dnia 23-go lutego 1918 roku powstaje Armia Czerwona. Dekret mówi:

"Stara armia była klasowym produktem burżuazji, stworzonym dla uciskania klasy pracującej.

uzbrojenia czerwonoarmisty przewyższa pod tym względem nie tylko armie francuska i amerykańska, ale nawet angielska.

W armii panuje żelazna dyscyplina. Nie jest to ślepe posłuszeństwo,

stosunkowa ilość robotników. Do roku 34-go wzrosła ta ilość czterokrotnie. Robotnicy i chłopci stanowią teraz w armii przygniatą większość. Wzmoczone kolektywizacja wpłynęła na przemianę jakościową chłopów-czerwonoarmistów. W roku 1934-tym wśród chłopów czerwonoarmistów było 76,7 % skolektywizowanych, podczas gdy w roku 30-tym było ich tylko 5,3 %. Wśród dowództwa warstwa pracownicza wynosiła w roku 1930 31,2 %, a w roku 1934 już 43,3 %. Korpus oficerski składa się prawie w połowie swojej z synów robotniczych i chłopskich. Każdy pracujący może otrzymać najwyższy urząd w armii, oczywiście po odpowiednim przygotowaniu fachowym w wyższej szkole wojskowej. Szkoła ta stoi otworem dla każdego obywatela radzieckiego.

Obywatele, odbywający służbę wojskową nie są pozbawieni prawa wyborczego biernego i czynnego, jak to ma miejsce we wszystkich krajach kapitalistycznych. Mogą wybierać i mogą być wybierani.

Oblicze polityczne Czerwonej Armii charakteryzują liczby następujące. W roku 1934 członkami partii i komsomolu było 49,5 % całej armii, w dowództwie było 68,8 % komsomolców i komunistów. Pomiedzy komendantami pulków było 72 % członków partii, pomiedzy komendantami dywizyj — 90 %, w komendanturze korpusów było 100 % komunistów.

Tak, jak w fabrykach, służba w Czerwonej Armii trwa przez 5 dni w tygodniu, 6-ty jest dniem odpoczynku. W wojsku obowiązująca jest nauka języków obcych, pielęgnuje się i rozwija talenty arty-

styczne żołnierzy. Poza żołnierską rodziną żołnierza jest utrzymywana przez państwo, we wszystkich okęgach wojskowych zorganizowano żłobki i domy dzieci dla dzieci żołnierzy.

Dla wielu młodych ludzi, odbywających służbę wojskową, jest ona najlepsza szkoła. Każdy z nich otrzymuje na kursach i zebraniach gruntowne ogólne i polityczne wykształcenie. Zapoznają się z podstawami nauki Marxa i Lenina, z bieżącymi zagadnieniami politycznymi. Prowadzenie tej pracy jest zadaniem komisarzy politycznych w poszczególnych jednostkach wojskowych, podczas przygotowania wojskowego otrzymują od komendantów, którzy ich prowadzą do walki. Naturalnie nie można tych dwu dziedzin pracy odgraniczyć od siebie — każda z nich uzupełnia drugą. Regulamin wojskowy mówi:

"Podczas walki muszą pracować polityczni być zawsze tam, gdzie potrzebny jest przykład ofiarności i bohaterstwa."

Czerwonoarmista otrzymuje nie tylko wykształcenie społeczne i polityczne. Rozwija się również innych dziedzinach wiedzy i sposobność pogłębić swoje kwalifikacje zawodowe. W dawnej armii oglupianie żołnierzy i hamowanie ich rozwoju umysłowego było jednym ze środków, jakimi wyciśnięto z nich posiadaczy dóbr i kapitalistów. W Czerwonej Armii utrwalali i zabezpieczali swoją władzę.

Przed kilku jeszcze laty w państwie było dużo analfabetów — ale zadanie nie ukończył swej służby wojskowej bez umiejętności czytania i pisania. Dzisiaj analfabetyzm



Defilada.

Przez przejście władzy w ręce wykorzystywanych mas pracujących powstała potrzeba stworzenia nowej armii, która dzisiaj jest podporą Sowietów, i jest podstawą powszechnego uzbrojenia ludu."

Na tej zasadzie powstała i rozwijała się Czerwona Armia. A walczyć musiała ciężko na swojej drodze rozwoju: atakowana przez wojska zagraniczne i przez białogwardyjskich generalów, nieubrana i nieuzbrojona, wycieńczona przeszło trzyletnią wojną. Ta armia pomimo wszystkich trudności potrafiła wypędzić wojska obce i białogwardyjskie.

Poziom moralny i polityczny, który od samego powstania Armii Czerwonej był bardzo wysoki — poczynił się jeszcze pod wpływem rozwoju budownictwa socjalistycznego.

Do roku 1930 Armia Czerwona była jeszcze słabo uzbrojona. W tym czasie zaczęła szybko wzrastać wartość techniczna uzbrojenia żołnierza. Teraz wartość techniczna

two, ale świadoma, proletariacka dyscyplina ludzi, spełniających z ochotą i entuzjazmem swoje obowiązki. Poza służbą niema żadnej różnicy pomiedzy komendantem i żołnierzem. Na ulicy oficerowie nie noszą odznak, żołnierz spotyka się swobodnie z oficerem w klubie, gdzie z nim gra w szachy, lub w lokalu kółka artystycznego, gdzie śpiewa z nim w chórze. W żadnej armii kapitalistycznej taka rzecz jest nie do pomyslenia. Zarówno żołnierze czerwonoarmisci, jak ich dowództwo — to wszystko robotnicy i chłopci, którzy są panami swego kraju. Oto kilka liczb charakteryzujących skład Czerwonej Armii:

	1925	1930	1934
Robotników.	11 %	31,2 %	45,8 %
Chłopów	84,7 %	57,9 %	42,5 %
Urzedników.	4,3 %	10,9 %	11,7 %

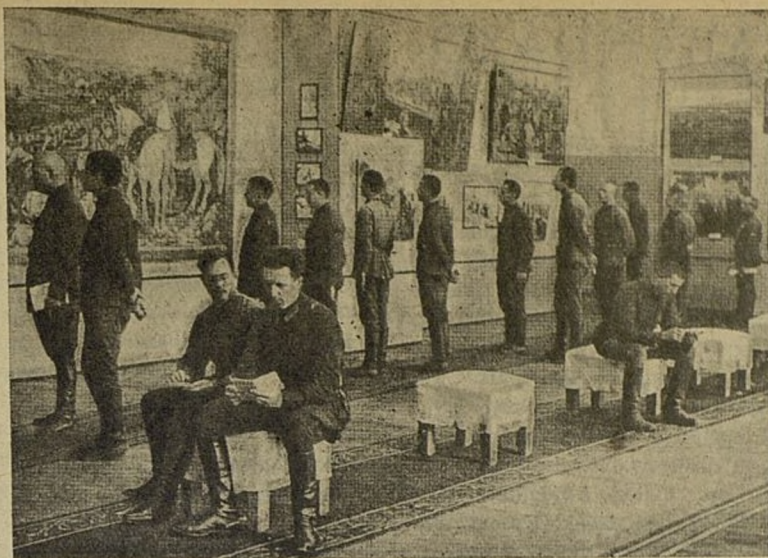
Na skutek coraz większego uprzemysłowienia kraju wzrasta



Imponujące sa postępy motoryzacji Armii Czerwonej.

A kraju już został zlikwidowany. Dzisiaj czerwonoarmista uczy się języków, czyta dzieła Gorkija i Puszkina w wielkich "Bibliotekach Czerwonoarmistów". Słuchają odczytów i cyklów wykładów, które wygłasza najpoważniejsi profesorowie uniwersytetów.

Armia Czerwona jest w stałym kontakcie z ludnością Z. S. R. R. Pulki Czerwonej Armii mają stały patrol nad kolchozami — latem podczas żniw żołnierze pomagają chłopom w polu. Po odbyciu służby wojskowej członkowie kolektywu stają się najbardziej wykwalifikowanymi pracownikami tak że stają się nowym źródłem stale wzrastającej kultury wsi. Jeśli chodzi, na przykład o kulturę fizyczną, to nie była ona dotychczas



Żołnierze i oficerowie Czerwonej Armii poznają w muzeach udział swego kraju w kulturze światowej. Kiedy wróg zagrozi, każdy z nich dobrze będzie wiedział, jakich skarbów broni Czerwony Żołnierz.

znana po wsiach. Dzisiaj jest ona ważnym czynnikiem wychowawczym, czynnikiem zdrowia i piękna.

Kraj radziecki, mający tak wielkie siły obronne zarówno techniczne, jak moralne i polityczne — nie planuje żadnych wojen zaborczych przeciwko bliskim, czy dalekim sąsiadom. Lud radziecki będzie jednak bronił osiągnięć socjalistycznego budownictwa. Lud radziecki ma czego bronić: swojej wolności i swego szczęścia. Mówi to pięknie stara piosenka czerwonoarmistów:

"My z nikim wojny nie chcemy,
Bo wojna jest dla bogaczy,
Z wszystkimi pokojem pragniemy —
Zadamy spokojnej pracy!"

Z.

ROZKAZ DZIENNY

DO SZEREGOWCÓW, OFICERÓW I KOMISARZY POLITYCZNYCH.

DO RANNYCH PRZEBYWAJĄCYCH W SZPITALACH.

DO MATEK WSZYSTKICH DABROWSZCZAKÓW.

W DNIU DZISIEJSZYM UPLYWA ROK WALK BATALIONU DABROWSKIEGO PRZY BOKU BOHATERSKIEGO NARODU HISPANSKIEGO, WALCZĄCEGO Z REBELJĄ I MIĘDZYNARODOWYM FASYZMEM.

DZIEŃ DZISIEJSZY JEST DWUDZIESTOLECIEM PIERWSZEJ REWOLUCJI PROLETARIACKIEJ.

W TAK UROCZYSTYCH ROCZNICACH, BOJOWE SZTANDARY BATALIONU POCHYLA SIĘ — I ODDADZA CZĘŚĆ POGLYB BOJOWNIKÓW I WSZYS-

TKIM MATKOM DABROWSZCZAKÓW.

Towarzysze!

Gdy naród hiszpański chwycił za broń, by przegnać sprzedawczyka Ojczyzny i regularne armje podpalczy światła, Hitlera i Mussoliniego, polski chłop i robotnik nie czekał na wezwanie, porzucił

rodzinę i pracę, przyjechał walczyć, wiedząc, że miejsce jego jest tam, gdzie toczy się Walka o Wolność.

Z tych pierwszych, biorących udział rok temu w walkach pod Mostem Francuskim — garstka została.

Madryt jednak został nasz!

Chłop i robotnik hiszpański

Do Czerwonej Armii Związku Socjalistycznych Republik Rad

My, żołnierze Republikańskiej Armii, pierwszego polskiego Batalionu im. J. Dąbrowskiego 13-tej Brygady im. J. Dąbrowskiego — w dniu dwudziestolecia Pierwszej Zwycięskiej Rewolucji Proletariackiej, zasylamy Bohaterskiej Czerwonej Armii Związku Socjalistycznych Republik Rad proletariackie pozdrowienia z pol bitewnych Hiszpanii.

Walcząc z międzynarodowym faszyzmem na terenie Hiszpanii, zwalczamy sanacyjną kłódkę sojuszników Hitlera. Idąc za przykładem Bohaterskiej Armii Czerwonej, wszystkie siły zużyjemy, by wroga ludów — faszyzm — zniszczyć.

J. ZIOLKOWSKI

Komisarz Polityczny Batalionu.

W. KOMAR

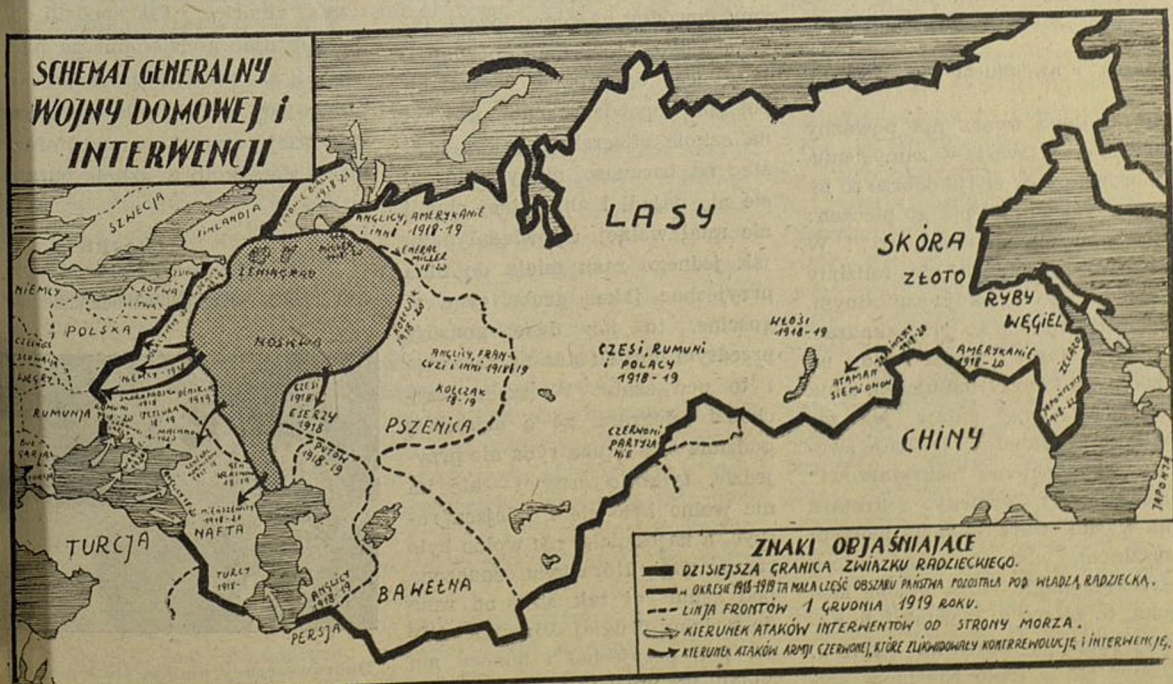
Komendant Batalionu.

Komisarz Polityczny Batalionu:
(-) JÓZEF ZIOLKOWSKI

Komendant Batalionu:
(-) WACŁAW KOMAR

7-go Listopada 1937 r.

... I ZWYCIĘZYLI, MY TEŻ ZWYCIĘZYMYS!



I zwyciężyli! Mimo to, że już prawie wszystko było stracone, mimo to, że została pod władzą radziecką drobna część olbrzymiego obszaru państwa, część oderwana od najważniejszych baz surowcowych. Bolszewicy zwyciężyli, bo łączą ich jedna wola polityczna, jedna myśl, jeden cel!

W o ile lepszej sytuacji znajdujemy się dzisiaj, tu w Hiszpanii!

O wole ludu hiszpańskiego, o poczucie solidarności międzynarodowego proletariatu rozbije się nawała faszystowska!

W KRAINIE ZABANDAZOWANYCH BOHATEROW

REKA MU SIE BEDZIE TRZESLA.

Historia Strozeckiego z I-go batalionu rozwesela chlopakow. Ty lko w partyzanckim wypadzie mogly sie dziać takie historie.

Wyobrazcie sobie, idzie chlop z postrzelona reka w dzien i postanawia powrocic do naszej linii. Patrzy—szosa. Piekna, wyplastrowana szosa Saragosska. Strozecki wybiera sobie kierunek i powiada: Ta droga pojde, ona musi zaprowadzić mnie do brygady.

Idzie pewny siebie, chociaz w glowie mu sie maci. W tym nadjeżdża motocyklista. Zatrzymuje sie przed nim przerażony:

—Ty jestes ranny! Siadź w tyle i odwiezie cie do Saragossy...

Strozecki zrozumiał sytuację: O, dziękuje, powiedział, wole pojść pieszo, bo na motocyklu reka mi sie będzie trzęsła...

Oczywiście, że jak tylko motocyklista odjechał, Strozecki zrobił w tył zwrot i dał nogi za pas...

SZRAPNEL FASZYSTOWSKI — LACZNIK.

Nie wolno mnie dużo mówić. Kula faszystowska wybiła mi wszystkie zęby. Moje usta — głęboki okop.

Chłopcy mi dodają otuchy, ale też i nie szanują:

Głędz bracie, głędz.

W pospiechu zacząłem więc opowiadać.

Był świt.

Leżałem ukryty w trawie wyczerpany po dniu poprzednim i po nocy szukania naszej linii, ranny cieżko w twarz. Leżałem w wyplutymi zębami i już prawie bez nadziei ratunku.

W tym huk rozerwał powietrze. Zrywam się — patrzę — na jednej gorze w odległości kilometra rozprysnął się szrapnel. Po pewnej chwili drugi huk, i szrapnel padł na to samo miejsce.

—To są faszystowskie szrapnele—zabłysła we mnie nadzieja—tam do tej góry muszę się doczłapać.

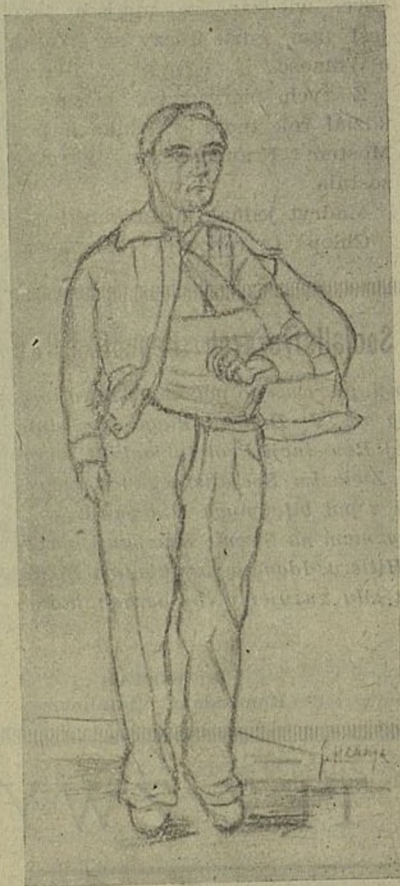
Gdy dotarłem—patrzę: niema żywego ducha, ale dalsza łączność już miałem w ręku. Zdaleka o jakis nowy kilometr widać było okopy, wielka góra, a na dole sztachety.

—To ty będziesz się mógł wyfajnerować, dokonał Strozecki, żeś miał najszybszego łącznika! A to ci były szrapnele—łączniki.

LOTNIK MAROK.

Zpocśród mieszkańców Benicasim interesuje nas bardzo stary Dabrowszczak Marok, czyli, jak go tu nazywają "lotnik Marok". Przydomkiem ten otrzymał dlatego, że jego poraniona ręka oparta jest na szynach drucianych, które wygładają jak skrzydła. Łącznie z jego wyprostowaną ręką sprawia to wrażenie małego awionika.

Towarzysz Marok. Kroczy aleją niski, krep, pokryty stosem bandazy. Można go notychmiast poznać po jego "awionku". Stawia drobne kroki, jasne włosy zaczesane z przodu z boku. Okra-



"Marok" z awionkiem (rys, Henryk)

gła, opalona twarz ma poważny wyraz, oczy trwają w zamyśleniu. Dabrowszczacy znają dobrze to jego zamyślenie. Klepia go plecach: "Coż, Marok, marzysz, co?" W pewnych godzinach nie radzimy odwiedzać go w pokoju szpitalnym. Bedziecie mu tylko przeskadzać. "Lotnik Marok" siedzi wtedy na łozku. Na twarzy maluje się silna przebiegłość. Oczy palają, jak zapalniczki do granatów. Dyktuje swemu hiszpańskiemu "sekretnarzowi" list do swej Carmeny. Sekretarz ma wąską twarz, okoloną płowym puszką, wodniste oczy, które strzelają ciagle—to w stronę Maroka, to znowu w kierunku do polowy pustego skrawka papieru. Drapie się w czoło. Nie może wy-

cisnąć ze siebie więcej, niż kilka miłosnych zdań.

Zdaje się, że niedługo granaty Maroka wybuchną na niedoleżnego sekretarza. —Co to za niedolega, który nawet nie umie listu do Carmen napisać! Gdyby to było po polsku, toby przecież parę tuzinów kajetów nie starczyło—ale po hiszpańsku!

Blisko rok już Marok jest w Hiszpanii, ale który Dabrowszczak ma czas uczyć się po hiszpańsku! Ot, za pomocą tej odrobinki, która udało mu się tu pochwycić, zadzierzgnął nitkę swej miłości. Marok nie ukrywa wcale tej swojej miłości. —Gdy wojna się skończy, to... czemu nie?

W tym "czemu nie" ukrywa się cała jego miłość, tęsknota, przyszyły wymarzony raj z jego "Madri-lenka".

Kazał sekretarzowi w ostatnim liście silnie nawymyslać Mussoliniemu i Hitlerowi. "Niech ona wie, kogo mamy na karku. Sama cierpliwością nie nie wskoramy. Muszą dostać w d...e."

GANDHI

Ktożby mógł tak schudnąć i mieć taką małą, bladą twarz a la Gandhi, jak nie towarzyszy Wiktor

Obrazek z armii w kraju

Gdysmy byli w rezerwie, organizowaliśmy sobie zebranka, gazetki ściennie, ocenialiśmy, jak się kto zachował na froncie. Oficerowie niejednokrotnie, a także i żołnierze nasi opowiadali nam o formie i dyscyplinie wojsk burżuazyjnych. Najbardziej słuchaliśmy dowódcy naszego, Józefa Jazwskiego, który nam opowiadał, jaka jest dyscyplina w wojsku polskim. Opowiadał nam, jak był na szkole oficerskiej, jak musiał stać na baczność, nigdy uczciwie się nie najadł i ani jednej chwili nie miał wolnej. Opowiadał nam, jak jednego razu miała do nich przyjechać jakaś gruba ryba w gościnę, to już dwie godziny przedtem musieli stać na baczność i to pod sznur. Wreszcie przychodzi telegram, że o dziesiątej godzinie owa gruba ryba nie przyjedzie, tylko o drugiej—ale im nie wolno było się z miejsca ruszyć, a najbardziej nie wolno było ruszyć nogi, która była oznaczona pod sznur—i tak stali od rana do godziny drugiej. Wreszcie, gdy ów pan przyjechał i honory mu oddali, już musieli lecieć bocznymi

Eisner, który już po raz drugi jest ranny. Wiktor, trzeba przyznać, jest zupełnie innej krwi, niż romantyczny Marok. Wiktor nie pije. Nie pali. Nie pisze listów. Ma bladą twarz z braku namietności. Nie robicie sobie fałszywych iluzji z powodu jego spojrzenia, jest trochę oświadczył. Powodem tego jest fakt, że wtedy, kiedy na froncie został ranny, był redaktorem "Dabrowszczaka" zgubił okulary.

Mówiąc ogólnie—Wiktor jest optymistą. Gdy wyjmując z pod pachy termometr i widzi, że ma około 40° gorączki, uśmiecha się, jak Gandi i kiwa palcem (cała ręka nie ma siły): "A więc nie jest tak źle—już miałem 41."

Jeśli Wiktor wogóle za czymś tęskni—to za syfonem wody sodowej.

Na stoliku leży chinina, gotowa każdej chwili do kontrataku, jeśli on ma dreszcze.

"Musisz jaknajprędzej wyzwać go z wiec—mówię mu—opowiadając gorzkim położeniu Maroka."

O, pomoże mu chętnie, naturalnie—odpowiada Wiktor przejęty—z przyjemnością, znam hiszpański, i wiem, co się pisze dziewczyny.

B. CHAR

RATAJEK
Batalion Dabrowskiego



Dabrowszczacy umieją się lepiej niż fotografować. Zdjęcie z bat-lafixa.

Kilka uwag o umacnianiu pozycji

Wzorowe wojsko zawsze udziela wiele uwagi umocnieniu zajmowanych pozycji, chociażby pobyt na nich nie był przewidziany na długo. We współczesnej wojnie, której elementy zaznaczają się coraz wyraźniej i w rewolucyjnej wojnie hiszpańskiej, uderzająca jest prosto nierównomierność ognia na pozycji. Nawet najspokojniejsze i słabo obsadzone wojskiem odcinki frontu mogą się nagle w ciągu kilku godzin zamienić w piekło, dzięki dalekonosnej artylerji, dzięki transportowi, szczególnie automobilowemu, przy pomocy którego w bardzo krótkim czasie można nasilić front odpowiednią ilością żołnierzy i najlepszymi środkami wojennej techniki wojennej.

Umocnianie pozycji wogóle i okopywanie się w szczególności musi być prosto wejść w nawyk każdego żołnierza, tak samo jak kodajac się zaopatrzenia się w amunicję, jak czyszczenie broni i t. d. Nie musimy się, że ten nawyk nie może dojść do absurdu w tym znaczeniu, żeby za swój główny obowiązek, jako żołnierza, uważać okopywanie się a raczej zakopywanie, bez uwzględnienia obowiązków ofensywy, ataku. Jeżeli nasz żołnierz doszedłby do wniosku, że okopywanie służy jedynie dla ochrony jego życia, to nasza armja przeżyłaby jego życie, to nasza armja przetrwałaby jego życie. Jedynie tylko wyjątkowo ludność buduje schrony dla ochrony swego życia, nie uwzględniając przeważnie interesów państwa.

Umocnienie pozycji i okopywanie służy nam t. j. armji ludowej, dla lepszego prowadzenia walki. Armja ludowa hiszpańskiej Republiki wojując na własnej ziemi z wrogami własnego narodu, z racją swego zadania przedsięwzięcia wroga z kraju, jest i musi być armją ofensywną i musi być podległą rozkazom armji musi być podległa rozkazom armji. Kopiać okop musimy uwzględnić możliwości ostrzelania wroga nie tylko na wypadek ataku z jego strony ale i możliwość ostrzelania jego pozycji tyłowej nawet wtedy, kiedy te jego pozycje, a nawet tyły są mocno fortyfikowane, gdyż nawet wtedy istnieją pewne możliwości niszczenia jego żywej sily i środków technicznych. Kopiać okop musimy uwzględnić jeszcze możliwości szybkiego opuszczenia go by sprawnie móc stanąć w szeregach do ataku.

Specjalnym zagadnieniem w okopach bojowych jest zagadnienie pozycji broni automatycznej i szczególnie gniazd CKM. W obronie

pozycji nie wolno karabinów maszynowych stawiać na widocznych dla wroga pozycjach. Lufa CKM nie może być wysunięta przed okop, a ukryta w strzelnicy przykrytej z wierzchu workami z piaskiem albo w ostatecznym razie skrzynkami z amunicji nasypanymi piaskiem. Strzelnica CKMu musi być skrupulatnie zamaskowana. Strzelnica nie może być zbyt szeroka, jak to się często spotyka, z wyliczeniem na ogień we wszystkich kierunkach. Karabin maszynowy w linii obrony musi mieć strzelnicę obowiązkowo z ograniczonym polem ostrzału wyznaczonym nie przez samego dowódcę CKMu, ale przez dowódcę kompanii CKM. Ogień CKMu, ustawionego na pozycji z ograniczo-

ka małych strzelnic z różnymi polami ostrzału.

W najbliższym sąsiedztwie z bronią automatyczną nie należy nigdy robić strzelnic dla ręcznych karabinów po pierwsze dlatego, ażeby obsługa broni automatycznej mogła się swobodnie poruszać, po drugie, ażeby nie słać ognia przeciwnika zbyt dużą koncentracją naszej broni, co przecież nie może zupełnie ujść jego uwadze.

Okopów strzeleckich i gniazd CKMów nie należy ryc na wierzchołkach gór, ani nawet na ich podłużnych grzbiętach, gdyż są one zbyt widoczne dla przeciwnika na tle nieba, łatwe dla flankowego ostrzału, jak również ze względu na małą powierzchnię, zbyt



Dąbrowszczacy w okopach.

nym polem ostrzału, musi być skoordynowany z ogniem innych CKMów, tworząc krzyżówkę niebezpieczną dla przeciwnika. Ogień krzyżowy pozwala najlepiej zamaskować CKM, gdy jego strzelnica będzie ustawiona skośnie do pozycji przeciwnika i często może być zupełnie niewidoczna z frontu. Przy systemie ognia na ograniczone pole mamy możliwość częstych swoich CKMów przerzucić do tyłu na kilkadziesiąt a nawet na kilkaset metrów, kierując go na upatrzone punkty przez przerwy i doliny między górami, którymi usiane są prawie wszystkie fronty na których walczymy. W pierwszej linii ognia każdy CKM z ograniczonym polem ostrzału musi mieć w pobliżu rezerwowe stanowiska, z którego strzelac można na całe pole widzenia i całego stanowiska nie potrzeba tyle ochraniać, ile osłaniać.

Okopywać skrupulatnie należy również lekkie karabiny maszynowe, robiąc dla nich strzelnice z szerszym polem ostrzału lub kil-

ka mały pojemny dla obsady. Najlepiej ryc okopy na połowie lub dwóch trzecich wysokości góry, na zboczu zwróconym do przeciwnika. Okopy takie można kopać nawet na kilku wysokościach od razu, nie przestrzegając wcale systemu pierscieniowego, a kierując się jedynie wygodą strzelania, ochrony, łączności, i maskowania.

Nie jest obowiązkowe jednak ażeby każdy okop miał pole ostrzału i miał urządzenia do strzelania. Główny okop może, a nawet powinien mieć odgalezienia przeznaczone nie dla pola ostrzału a dla innych dodatkowych celów, jak przechowywania amunicji, dojsia, spoczynku, ochrony przed deszczem, dla dowództwa punkty obserwacyjne i t. d. Każdy okop powinien wypełniać pewną określoną funkcję albo przynajmniej pewną ograniczoną ilość funkcji; nigdy zaś okop nie powinien łączyć w sobie wszystkich funkcji naraz, gdyż żadna nie będzie wypełniona wzorowo. W całym systemie okopów pierwszej linii w gorzszym terenie, przynajmniej,

jedna trzecia musi być przeznaczona wyłącznie do celów pomocniczych.

Poza okopów pierwszej linii, już każdy batalion musi mieć mniejszy co prawda ale cały system okopów nie przeznaczonych do ostrzału, lecz dla ochrony rezerw, większych składów amunicji, punktów sanitarnych, centrali telefonicznych, dowództwa. Okopy te mają również zabezpieczać przed bombardowaniem awiacji, która najczęściej działa na przedfrontowych terenach. Ale i ten cały system nie może być pomysły wyłącznie dla celów ochrony. Przecież można wykopać taki przepiękny schron w którym nie dosięgnie nas żadna broń przeciwnika, ale nie będzie on miał najmniejszego wojennego znaczenia, jeżeli nie będzie posiadał dogodnego wyjścia, czy wejścia, podczas największego nasilenia ognia nieprzyjacielskiego; taki okop na nic się nie zda, nawet na schron dla amunicji a nie mówiąc już o dowództwie, które w czasie największego ognia musi mieć najwyższą łączność, czy o rezerwowym oddziale, który będzie potrzebny zanim dojdzie do pierwszej linii lub zmieni pozycję.

Okopów ochronnych (schronów) również nie należy ryc pod samym szczytem góry, ani też bardziej na szczycie, jak również nie należy ich ryc u samych stop góry, szczególnie w wypadkach kiedy zaraz dalej wznosi się druga góra, to jest na dzień dobry. Okop na szczycie czy pod szczytem, mimo tego, że znajduje się na zboczu zwróconym do naszych tyłów, a nie do nieprzyjaciela, jest niedogodny, bo nieprzyjaciół ma możliwość zobaczyć go z flanków a pozatem łączność z nim jest zbyt trudna. Okop wykopany na tymże zboczu, ale na samym dole, jest też niewygodny, bo pociski artyleryjskie, przelatujące przez szczyt, uderzają w zbocze sąsiedniej góry i wtedy, odłamkami i kamieniami mogą razić do tyłu to jest w wejście do okopu, zwłaszcza wtedy, kiedy padają nizej, albo aż na dno dolinki. Najlepiej schron ryc na połowie zbocza góry.

Wszystkie okopy i schrony, a szczególnie okopy przedniej linii, należy starannie maskować a nawet specjalnie wprowadzać przeciwnika w błąd fałszywymi okopami i gniazdami C. K. M., które będziemy akurat tak budować, by mu się rzuciły w oczy.

Budujmy okopy planowo.

EDWARD
dowódca batalionu
Mickiewicza.

ZBIORKI NASZYCH TOWARZYSZY

ZEBRANE NA TRAKTOR DLA CHŁOPÓW HISPANSKICH

W Garde Nacional 25-IX-37r.

	Pesetów
Jakubewicz (J.)	25
Margolis (A.)	5
Szlapaki (A.)	10
Senderek	10
Lapiak	10
Kocman	15
Gawlik	25
Majka	25
Oboda	25
Janik	25
Zuberek	5
Stramilo	10
Machalowski	5
Potaszman	10
Manszel	10
Cichowlaz	5
Pazdzior	25
Kwiatek	25
Kudla	10
Razem	370

NA WALCZACY LUD W POLSCE

Ranni w Benicasim i Albacete:

	Pesetów
Kubacki	25
Cichosz	15
Turek	15
Starzynski	10
Pluskwik	10
Paluszkiewicz	10
Mandeltraub	50
Janiezwski	10
Samujcik	10
Rutowski	10
Kijak	10
Ruda	30
Dolala	25
Zjadzinski	159
Tuma	50
Doroszewski	17,50
Razem	456,50

Ranni w Murcii..... 1.158
Ranni w Benicassim..... 996

BATERIA IMIENIA BARTOSZA GŁOWACKIEGO

	Pesetów
Adler	75
Bolek	50
Gorgol	40
Lutka (P.)	25
Oszczepko	10
Chalimoniuk	75
Maternik	10
Tyszkiewicz	15
Dymek	5
Drywek	5
Betko	10
Rackowski	10
Prikawczyk	5
Szmidt	20
Michalak	30
Wajes	30
Wodniak	20
Gratkowski	10
Gotlib	10
Aleksandrowicz	15
Felsenstein	25
Chanas	5
Kulczycki	5
Jaworski	10
Wesolowski	5
Malerowicz	50
Krzeminski	10
Banas	15
Olejarsz	10
Gala	20

	Pesetów
Chaskiel	15
Wania	20
Skrzypczak	10
Dzieza	15
Curylo	15
Osysek	15
Macek	10
Krzysztofczuk	10
Nagorny	10
Szmalec	40
Szeferowicz	15
Piotrowski	10
Trokalo	15
Gasz	10
Gorgol	10
Glowinski	10
Pryma	10
Doroszuk	25
Spiewak	10
Smoten	50
Osemak	10
Tereszko	10
Polysko	5
Matko	10
Kempa	10
Puternicki	10
Nawalowski	10
Kowazimeczuk	10
Rogulski	20
Gibowicz	25
Goraczak	25
Grodecki	5
Putar	5
Nalecewicz	5
Noledzik	10
Zygielman	10
Opala	10
Szydlower	15
Kupiec	15
Zygarewicz	15
Pacyna	100
Kuraho-Skraho	100
Razem	1.410

SZKOŁA W P.

Sekcja polska.

	Pesetów
Czerwinski	20
Mintz	5
Lukasik	5
Dluzniowski	10
Tryka	10
Szwarc	20
Bak	10
Suma	10
Krempel	10

	Pesetów
Baginski	10
Mazur	10
Matejczuk	5
Plassek	10
Ptasinski	15
Zinkiewicz	5
Zaworski	25
Kupczyk	10
Liberman	5
Razem	195

NA CZERWONA POMOC

Grupa Polaków przy C. K. M.-ach

	Pesetów
Mazur Michal	10
Mical	10
Ciesielski	10
Krajina	10
Szukaleki	5
Hil	25
Keryszym	15
Zawodnik	10
Jaworski	5
Lasocki	5
Michajczuk	5
Rozenknopf	10
Hazenberga	10
Gieduldyk	10
Wolski	5
Dobrowolski	10
Szyfler	25
Kreierman	30
Grupa czeska C. K. M.-ów.	20
Razem	225

GRUPA SŁOWIAŃSKICH KURSANTÓW

	Pesetów
Gacek	20
Zielinski	50
Wróblewski	20
Kolatek	5
Jungman	20
Antoneczuk	10
Kotuj	20
Mocana	10
Auksenty Wilina	10
Kuczmarek	10
Kryszyn	5
Bijewski	10
Nieczyteln	30
Gaweluk	10

	Pesetów
Sacharczuk	10
Głowacki	10
Pachulczak	5
Szewezenko	10
Iekowicz	15
Kubasik	5
Szister	25
Baryla	10
Grzelak	5
Rozenblum	10
Bursuk	10
Myroniak	10
Segal	10
Krasnolow	10
Majerowicz	10
Nieczyteln	10
Kryza	10
Kornijec	10
Liberman	10
Mielzynski	10
Zylberman	10
Rapoport	10
Ostrowski	10
Krajina	10
Ehrlich	10
Chwat	10
Filipowicz	10
Danilo Lekic	10
Matejak	10
Nieczyteln	10
Kreslar	10
Krokoladyn	10
Lewi	10
Jowicz	10
Razem	410

NA AKCJE W OBRONIE FASZYSTÓW NIEMIECKICH

ZANYCH NA ŚMIERĆ

Sekcja języka hiszpańskiego

	Pesetów
José M. Garcia	10
Jawny	10
Wyporezyk	10
Takolyi	10
Balokowio	10
Dionis	10
Mista	10
Elbaum	10
Peleda	10
Gogel	10
Nieczyt	10
Nieczyt	10
Zjadzinski	10
Kempe	10
Berdnikow	10
Razem	110

POLSKI PLUTON SZKOŁY CERSKIEJ W POZORRUBIE

	Pesetów
Czerwinski	20
Dluzniowski	10
Dworowski	10
Cieslak	10
Mazur	10
Janik	10
Baginski	10
Plašek	10
Zinkiewicz	10
Mink	10
Kupczyk	10
Bak	10
Zamorski	10
Szwarc	10
Razem	110

Jaroslav Pryma protestuje!

Szanowny Towarzyszu!
Jest to bardzo smutnie
Ze w pierwszym liście
Musze zacząć kłótnie.
Bo Ty zawsze coś wynajdziesz
Ze starych gazetów
Zmieszasz groch z kapustą
Narobisz kotletów!
Poco pisać takie rzeczy
Stare od pół roku
Jeszcze w sławnym Dabrowszczaku
Puszczaj w świat szeroko.
Bardzo przykro dla mnie będzie
Jak kto w to uwierzy
Każdy Ci otwarcie powie
Laziku-owaku
Czytaliśmy tu o Tobie
W Waszym Dabrowszczaku.

Niema tu już tłumaczenia
Ni z przodu ni z zady
Tylko mówić, że to Mietek
Pisał dla przykładu
Wtedy może i napewno
Niektóry uwierzy
Ze z lazików są czasami
Najlepsi żołnierze
Wiec ja myślę, że na dzisiaj
Bedzie dosyć tego
Koniec list okrzykiem
Niechaj żyją Dabrowszczaki
Wraz z baterią Głowackiego!

JAROSŁAW PRYMA

Dawniej komp. Mickiewicza
bateria Głowackiego.